

Cena prenumeraty.  
z przesyłką:

w Austrii:

rocznie . . . kor. 4.—  
półrocznie . . . „ 2.—  
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

w Niemczech, w Ameryce,  
Brazylii i Kanadzie rocznie  
6 koron, prenumeratę płaci  
się z góry.

Nieopieczowane reklama-  
cye w obrębie Austriackim  
wolnosąd opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca.  
Nie przyjmuje się listów  
nieopłaconych.

Telefon Nr. 2008, VI.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym,  
politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jestli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę

oraz wszelkie koresponden-

cje nadesłać należy pod adre-

Redakcya „Prawdy“

Kraków, ulica Stołarska I. 6.

Biurow redakcya, otwarte co-  
dziennie, z wyjątkiem świąt  
i niedziel, od godz. 8—12  
przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia

za 1 wiersz petytowy jedno-  
łamowy lub jego miejsce  
20 hal. Nadesłane za wiersz  
50 hal. Przy kilkorazowym  
ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

## Smutne objawy.

Od 11 stycznia obraduje we Lwowie nasz sejm krajowy. Kto zna nad wyraz ciężkie kraju naszego położenie, kto zdaje sobie z tego sprawę do jakiego stopnia jesteśmy społeczeństwem zacofanem zarówno pod względem umysłowym jak i gospodarczym, ten musi przyznać iż żaden sejm w Austrii nie ma tak wielkich i tak trudnych do spełnienia zadań jak sejm galicyjski.

Ogrom spraw domaga się najgwałtowniej załatwienia. Reforma gminna, reforma wyborcza, organizacja rolników i uporządkowanie parcelacji, uzdrowienie finansów krajowych, sprawa ruska, — oto parę tylko z tych spraw dla kraju niesłychanie ważnych i piekących. — Ponieważ z drugiej strony powszechnie wiadomo, że sejm ma zawsze bardzo mało czasu na swoje obrady, należałoby przeto przypuszczać, iż posłowie sejmowi nie zmarnują ani jednego dnia i postarają się, aby w obecnej sesji załatwić choćby jedną z owych spraw najżywoźniejszych i najbardziej piekących. Tymczasem cóż się dzieje? Oto jesteśmy świadkami nad wyraz smutnego widowiska! Już przez jedenaście dni odbywają się po dwa posiedzenia dziennie i trwa gadanina żadnej dla kraju nie przedstawiająca wartości; gadanina, która każdego szczerego patriotę, każdego, komu przyszłość kraju leży na sercu napoić musi oburzeniem i goryczą. — Gadanina ta ma nazwę ogólną rozpraw nad budżetem. Rozprawa taka ogólna jest niewątpliwie potrzebna i pożyteczna. Powinno się omówić ogólne kraju położenie, powinno się wskazać drogi prowadzące do uzdrowienia finansów krajowych i powinno się wskazać najważniejsze reformy gospodarcze i społeczne, na które kraj czeka już od tak dawna. Czy jednak w obecnych rozprawach jest mowa o tem wszystkim?

Niestety najżywoźniejsze sprawy krajowe zapomniano na drugi plan, natomiast przez dziesięć dni słuchaliśmy ciągłych waśni i sporów, ciągłego wzajemnego na siebie ujadania przedstawicieli wszystkich w kraju i w sejmie stronnictw. Powodem zaś do tych waśni i swarów nie były sprawy krajowe, ale polityka Koła polskiego w Wiedniu. tutaj różnie zajścia jakie się w tem Kole dokony-

wały. Stało się teraz to, czego dawniej nigdy nie bywało. Dawniej bywało tak, że politykę Koła polskiego w Wiedniu omawiano poufnie na posiedzeniach tak zwanego Koła sejmowego składającego się ze wszystkich posłów sejmowych narodowości polskiej łącznie z posłami do Rady państwa. Jeżeli więc były jakie trudności, to załatwiano je poufnie, na Kole sejmowym ustalano też kierunek polskiej polityki w Wiedniu. Tym razem odstąpili posłowie sejmowi od tej bardzo mądrej tradycji i urządzili widowisko dla kraju wprost gorszące.

Zamiast omawiać w rozprawie ogólnej potrzeby kraju, większa część mówców klóciła się o politykę Koła polskiego w Wiedniu, tudzież o różne sprawy uboczne nie mające nic wspólnego z opłakanym stanem kraju.

Co zaś jest najsmutniejsze to fakt, że zły przykład i pierwszy powód do tej marnej i jałowej gadaniny dało stronnictwo uchodzące do tego czasu za piastuna i krzewiciela rozumnej myśli politycznej, t. j. konserwatyści czyli tak zwani Stańczycy. — Mowy ich dowodzą, że wyszli oni całkowicie z równowagi i że prześladuje ich bezustannie jedna tylko zmora t. j. zmora czteroprzymiotnikowego głosowania. W ich oczach koniec świata się zbliża, bo w Austrii rządzi ludowa izba posłów. Dzisiejsze Koło polskie złe, bo wyszło z czteroprzymiotnikowego głosowania, ustawy złe i wogóle wszystko złe, bo prawo wyborcze jest równe.

Oczywiście cała ta walka przeciw równości głosowania nie ma na celu czego innego, jeno utracenie reformy wyborczej do sejmu. Nie wiadomo dalibóg, czego się ci panowie Stańczycy tak strasznie gniewają i niepokoją. Przecież systemu wyborów do parlamentu żeby pękli to zmienić nie potrafią, do sejmu zaś głosowanie równe i powszechne na razie niestety i tak nie przejdzie, bo rząd oświadczył się stanowczo przeciw równości. O cóż więc tym panom chodzi? Czy sądzą, że swojemu w sali sejmowej wygłaszanymi kazaniami kogokolwiek w kraju przekonają? czy może mają nadzieję, że szerokie a już uświadomione warstwy naszego polskiego ludu dadzą sobie odebrać raz nabyte prawa? Przypuszczamy, że tak dalece naiwni nie są. Czegoż więc dowodzą te wszystkie konserwatywne lamenty? Oto dowodzą one dwóch rzeczy:

1) Ze panowie Stańczycy są w wysokim stopniu pogniewani o reformę regulaminu w izbie posłów przeprowadzoną. Oni chcieli, aby parlament ludowy przepadł z kretelem, aby przyszły rządy § 14, a potem rozwiązanie izby. Tymczasem za staraniem Koła polskiego w Wiedniu to wszystko się nie stało, a izba ludowa postawiła się nieskończenie wyżej nad dawną izbę kurjalną. Stąd więc gniew na wszystkich razem i na każdego z osobna.

2) Wystąpienia konserwatystów dowodzą, iż im się w kraju grunt z pod nóg całkowicie usuwa. Jak nikną obszary dworskie, tak znika wpływ ich właścicieli. Dzierżąc przez lat 40 rządy w kraju, nie uczynili nic, aby swój wpływ i znaczenie w społeczeństwie utrwalić i umocnić, aby go oprzeć na rozumie obmyślanej organizacji polityczno-społecznej. Obojętnie patrzeli na nieład w gminach, bo im z tem było wygodnie. Teraz nagle się ocknęli, ale widzą, że za późno, stąd gniew wielki i rozdrażnienie.

Niestety także inne stronnictwa w Sejmie poszły za przykładem konserwatystów i tak wywiązała się powszechna kłótnia, która nie doprowadziła do niczego. Ze Rusini wydadywali niestworzone rzeczy, to nie dziwota. Najciekawszem zaś było to, że i oni między sobą się pożarli!

Mysleliśmy, że może ludowcy zdobędą się na jakieś stanowcze w sprawach krajowych słowo, ale gdzie tam! Ani w sprawie organizacji stanu rolniczego, ani w sprawie reformy wyborczej do Sejmu nie usłyszeliśmy z ich ust nic takiego, za coby im się uznanie ze strony ludu należało.

Najwięcej jeszcze treści było w mowach Wszechpolaków. Zaczepiani przez konserwatystów, musieli się bronić. Obrona ta nie zawsze była takłowna, wyrażenia używane nie zawsze szczęśliwe, zręcznymi politykami wszechpolacy nie są, ale to trzeba im przyznać, że bronili dobrej sprawy, mowa zaś prezesa Koła polskiego Głabińskiego była jedyną, na którą w całej tej kłótni wszystkich ze wszystkimi warto było zwrócić uwagę.

Na zakończenie nasuwa się nam jeszcze jedna myśl: Dziewięciodniowe rozprawy, o których wyżej była mowa, mają jednak tę wartość, iż stwierdziły w sposób niezbity fakt, że Sejm w obecnym składzie jest do podjęcia jakiegokolwiek pracy na szerszą skalę niezdolny. Tak jak cały system kurjalny, tak też i Sejm dzisiejszy przeżył się gruntownie. Reforma wyborcza jest niezbędną, potrzeba wprowadzić do Sejmu nowe żywioły i nowe siły. Sejm w obecnym składzie już chyba na żaden czyn zdobyć się nie potrafi.

Prosimy też wszystkich naszych czytelników a zarazem wyborców, aby od posłów swoich domagali się stanowczych oświadczeń co do reformy wyborczej do Sejmu. Jestto w tej chwili sprawa ze wszystkich najważniejszą, z ostatniej bowiem dziesięciodniowej kłótni mógł się każdy przekonać, że z Sejmem teraźniejszym kraj już daleko nie zajędzie. Im później zaś przyjdzie reforma wyborcza w tem większe przedtem wleziemy bagno.

## Z sejmu we Lwowie.

Pierwsze moje sprawozdanie z obrad sejmowych przerwałem na mowie posła Hupki; w dzisiej-

szem przeto sprawozdaniu rozpocznę od następnego zaraz mowy, a mam nadzieję, że uda mi się dać czytelnikom „Prawdy“ pogląd na całą ogólną nad budżetem rozprawę, zachowując rozprawy szczegółowe do listu następnego.

### Mowa ks. Stojałowskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia we czwartek, 13-go stycznia zabrał głos po Hupce ks. Stojałowski. Zaczął mówić wśród wielkiego niepokoju i rozdrażnienia wywołanego mową Hupki; powoli jednak, po upomnieniach marszałka, uciszyło się i zaczęto słuchać z uwagą tego niegdyś wodza ruchu ludowego. Mowa ks. Stojałowskiego była pod każdym względem przeciwieństwem mowy Hupki. W formie spokojnej rąbał konserwatystom gorzkie prawdy. Powołał się na zdanie jednego z konserwatywnych organów, że poziom Sejmu się obniżył i winę tego przypisał słusznie konserwatystom samym. „Konserwatysta mógł mieć tę głowę tylko na konserwatywny interes a nie na inny“. Powiedział dalej że „przedewszystkiem oskarżyć należy przywódców konserwatywnych, którzy opanowani lenistwem i ospalstwem umysłowo-politycznym, nie troszczyli się o to, co się naokoło dzieje, przespali rozwój społeczny i doprowadzili kraj do obecnego stanu. Oparcy na karności, nie przyłożyli trudu do uporządkowania stosunków. Zarzucił dalej konserwatystom, że za pośrednictwem ludowców rozbijają jedność Koła polskiego w Wiedniu. Dotknął także sprawy banku parcelacyjnego a hasła kastowemu: „Rolnicy mali i wielcy łączcie się“ przeciwstawił hasło: „Polacy bez różnicy stanu i zawodu łączmy się“, co wobec zaostrenia się sprawy ruskiej i żydowskiej wydaje się mówcy niezbędnem.

### Mowa posła Górskiego.

Następnie zabrał głos poseł profesor Górski. Mowa jego odbijała nader korzystnie od mów innych posłów konserwatywnych, można ją istotnie nazwać w tegorocznych rozprawach wyjątkową. Wygłoszona dobitnie, ale w tonie spokojnym, zawierała wiele ściśle rzeczowych a cennych uwag, odznaczała się również stanowiskiem do pewnego stopnia niezależnem, zarówno wobec rządu krajowego jak i wiedeńskiego. Złotemi zaiste głoskami wartości wypisał i we wszystkich urzędach poprzybił, następujące słowa posła Górskiego: „Podstawą nowoczesnego społecznego życia jest zasada, że żadna władza, nie powinna poprzestawać, na tej znajomości stosunków, na tym materiale faktycznym, który sama posiada, nie powinna nigdy mówić, że ona sama zna stosunki dokładnie lub że sama jedna zna je najlepiej. Owszem, wszelka władza powinna koniecznie utrzymywać najściślejszą łączność ze sferami interesowanemi, informować się u nich ustawicznie i robić niejako rachunek sumienia czy w swym sądzie o ludziach i rzeczach się nie myli. Oj, gdybyż to nasze władze państwowe i krajowe chciały trzymać się tych wskazówek, o ileżby to stosunki w kraju się poprawiły.

W szczegółach poruszył poseł Górski wiele spraw nader dla kraju ważnych. I tak domagał się między innymi utworzenia państwowego i krajowego funduszu na uzdrowotnienie naszych najsłabszych

miast i miasteczkach, w których panuje w błotnistych okolicach stała malarya, grzyb niszczy budynki, chorób zakaźnych, jeżeli się raz pojawia, nie można wytepić." To wszystko jest bardzo słuszne i prawdziwe, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę posła Górskiego, że stosunki po wsiach nie są lepsze, może nawet jeszcze gorsze. Należałoby też koniecznie pomyśleć o jakimś funduszu na zakładanie studzien z dobrą wodą po wsiach. Zarówno więc miasteczka nasze jak i wsie potrzebują uzdrowotnienia: „Rolnik niech więc liczy się z tem wszystkim, co dolega mieszkańcom miast, a obywatel miejski niech uwzględni trudne położenie rolnictwa". Oto rozumne słowa wygłoszone przez Górskiego, którym z duszy serca przyklasać należy.

Ważnemj były również wywody tego mówcy w sprawie ubezpieczenia społecznego. Oświadczył się on za minimum ubezpieczenia w drodze przymusu, a mianowicie za ubezpieczeniem robotników przemysłowych, fabrycznych i rolnych. Ubezpieczenie to „musi być traktowane szeroko, tak, jak na to znaczenie kwestyi robotniczej w całej pełni zasługuje", natomiast samodzielni rolnicy, kupcy, czy rękodzielnicy nie powinni podlegać przymusowemu ubezpieczeniu. W rozprawę z mówcą co do tego ostatniego poglądu wdawać się nie myślę, jednemu tylko jego zdaniu muszę stanowczo zaprzeczyć t. j. aby wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia osłabiało zmysł oszczędności. Ja sędzę, że ubezpieczenie raczej podniesie zmysł oszczędności. Całkiem słuszne było też wystąpienie przeciw centralizacyi i przeciw biurokracyi w przyszłym zakładzie ubezpieczenia. Opłaty w kraju uiszczane, powinny być w kraju użyte, Sejm powinien rozstrzygać, jakie rodzaje zajęć poddać należy przymusowi ubezpieczenia, Sejm powinien mieć wpływ na organizację instytucyi, zachodzi bowiem obawa, że połowa opłat pójdzie na koszta biurowe i tworzenie armii urzędników.

W dalszym ciągu mówił także Górski o opłatach szynkarskich i oświadczył się przeciw nadawaniu konsensów szynkarskich Kółkom rolniczym; obawia się bowiem, by „szynkarstwo nie skrzywiło dotychczasowej ich wielce pożytecznej działalności". Skończył wreszcie Górski odezwą do Rusinów, aby ich walka narodowa nie wkraczała w dziedzinę gospodarczą „gdyż obu narodom zagłada w oczy ta sama bieda".

Poświęciłem nieco więcej miejsca mowie posła Górskiego, była ona bowiem natchniona innym duchem, aniżeli reszta mów posłów konserwatywnych; odznaczała się też zrozumieniem potrzeb krajowych i społecznych. Ponieważ zaś w sprawozdaniach moich nie stoję na stanowisku żadnego stronnictwa, ale o wszystkich staram się pisać prawdę, uważałem sobie przeto za obowiązek podnieść wywody posła Górskiego i podkreślić ich pod względem społecznem postępowy charakter. Zarówno poseł Górski jak i Hupka należą do młodszego pokolenia konserwatystów, obaj przedstawiają jednak typy odmienne. W porównanie obu, wdawać się nie myślę, powiem tylko krótko, że o ile życze konserwatystom jak najwięcej Górskich o tyle co do Hupków, niechaj sobie powiedzą: „Boże strzeż nas od takich przyjaciół, gdyż z nieprzyjaciółmi to już sobie sami poradzimy".

### Dalsze mowy w dniu 13-ym Stycznia.

Po mowie Górskiego zabrał głos poseł Hupka i stwierdził, że w ostatniej mowie swojej wygłosił własne zapatrywania i że nie przemawiał w imieniu konserwatystów. Do takiego oświadczenia skłoniło posła Hupkę fatalne wrażenie jego mowy. Jak słychać, to podobno namiestnik, który był mową Hupki wielce poirytowany, wymógł na nim to oświadczenie.

W dalszym ciągu przemawiał we czwartek 13 b. m. ks. Seny k, moskalofil. Wygadywał on niestworzone rzeczy o tem, jak pierwotnie zamieszkiwali Galicyę wschodnią „Russcy" czyli Moskale, a dopiero hr. Stadion, namiestnik, wymyślił Rusinów; jak kiedyś będą w Sejmie galicyjskim przemawiać po rosyjsku itd. Ta ostatnia przepowiednia ks. Senyka sprawdziłaby się tylko wówczas, gdyby Moskale zabrali Galicyę, czego sobie ks. Seny k niewątpliwie gorąco życzy, a co da Bóg nie nastąpi nigdy. Przez dwie godziny wywódził swoje wymyślenia na Polaków i Rusinów Ukraińców ks. Seny k, dodając, iż cieszy się z tego, że mógł to wszystko wypowiedzieć w wigilię ruskiego nowego roku, poczem zabrał głos ostatni w dniu tym w mowy tak obfitym, konserwatysta Halban.

Ciekawa to także w swoim rodzaju osobistość. Z pochodzenia jest żydem, ale już jego stryj, który pisał o Mickiewiczu, a za stryjem ojciec, przezwal się z Blumenstocka Halbanem. Przepuszczam, że uczynili to przodkowie prof. Halbana nie dlatego, aby chcieli odgrywać wobec polskiego narodu tę samą rolę jaką odegrał wajdelota Halban w Konradzie Wallenrodzie wobec Krzyżaków. Na pół zniemczali, a ożeniony z biską krewną znakomitego polityka i pisarza Spasowicza, wielbiciela zgody rosyjsko-polskiej, dostał się Halbau najpierw na profesora uniwersytetu do Czerniowiec a stamtąd do Lwowa. Jego konserwatyzm stoi zdaje się w związku z faktem, że najważniejsze i naczelnne stanowiska w kraju zajęte są przez konserwatystów. Poseł Halban miał właściwie nie mowę, ale wykład i to dosyć nudny, niesłuchano go też ze zbyt niem zajęciem. Najważniejszą częścią jego wykładu było to, co mówił o potrzebie podniesienia dochodów krajowych.

Bardzo to wszystko w teorii pięknie wygląda, pytanie tylko nausya się, jak do tego dojść.

Jeden praktyczny projekt do ustawy, na podstawie której zwiększyłby się dochód kraju, choćby o parę milionów, wartałby więcej, aniżeli te wszystkie teoretyczne wywody.

Tak skończył się ów dzień obfitujący w słowa, słowa i jeszcze raz słowa; posłowie rozeszli się przed samą północą z mózgami do tego stopnia przeładowanymi, iż sen ich w tę noc noworoczną starego stylu nie bardzo musiał być spokojny.

### Posiedzenie w sobotę 15 stycznia.

Posłowie wypocząwszy w ruski nowy rok zebrałi się na dalsze obrady w sobotę po godz. 10 rano. Na porządku dziennym stał na pierwszym miejscu wniosek posła Skarbka o krajowy zakład ubezpieczenia bydła. Rusini, którzy na każdym kroku stawiają przeszkody gospodarczemu rozwojowi kraju, wnieśli przez usta Lewickiego protest przeciwko traktowaniu tego wniosku, protest ten jednakże nie utrzymał się, a wniosek Skarbka odesłano do komisji rolniczej. Główna myśl tego wniosku streszcza

się w rezolucyi wzywającej rząd, aby z funduszu na popieranie chowu bydła uchwalonego już przez Radę państwa, oddał do rozporządzenia wydziału krajowego 250 000 koron rocznie na utworzenie zakładu ubezpieczania bydła.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpił sejm do dalszego ciągu rozprawy budżetowej. Pierwszy zabrał głos moskalofil dr. Dudykiewicz. Z mowy jego warto tylko zanotować oświadczenie, że z rządem i państwem rosyjskiem nie ma on, dr. Dudykiewicz, i jego stronnicy żadnych stosunków. „Ale z nauką, literaturą, sztuką, wogóle kulturalnym życiem Rosyi mamy stosunki, będziemy ich szukać dalej i dalej rozszerzać i pogłębiać”. Porównał też bardzo niewłaściwie miłość moskalofilów do Rosyi z naszymi dążeniami do niepodległej Polski. Na to przyrównanie pięści do nosa odpowiem p. Dudykiewiczowi, że nasza miłość Polski niepodległej jest dążeniem do przywrócenia tego, co było i co legalnie istniało, a co nam na mocy bezprawia zrabowanym zostało. Małorusini zaś galicyjscy nigdy do Rosyi nie należeli, z narodem rosyjskim nigdy żadnej jedności nie tworzyli, natomiast tworzyli jedność państwową z narodem polskim. My więc mamy prawo wyrzucić Dudykiewiczowi jego żądania, bo nie są one uzasadnione ani w przeszłości, ani w teraźniejszości. Przyznawanie się do tego samego kalendarza i do jednakiego pisma, to jeszcze za mało dla stworzenia jedności narodowej. My Polacy posługujemy się tem samym pismem i mamy ten sam kalendarz co i Hiszpanie, a przecież nikomu nie przyjdzie do głowy twierdzić, że Polak i Hiszpan to jeden naród. Panie Dudykiewicz, wy pieraj się jak chcesz, a ja ci jedno powiem: Ruble wam pachną i kwitą.

Po Dudykiewicz zabrał wreszcie głos prezes Koła polskiego w Wiedniu dr. Głabiński. Nie jestem ja wcale ani przyjacielem, ani zwolennikiem prezesa Głabińskiego, w tym wypadku jednak muszę mu przyznać, że walcząc za dobrą sprawę, odniósł świetne zwycięstwo, a napaści rozkoszczonych konserwatystów odparł znakomicie. Mowa jego wygłoszona świetnie i z zapalem, zrobiła silne na całym sejmie wrażenie. Znakomicie wykazał Głabiński, że ci co teraz napadają na Koło polskie, czynią to dlatego, że to Koło wyszło z głosowania powszechnego. „Nie będę odpowiadał” — mówił Głabiński — „na wycieczki przeciw zabie ludowej, są one zresztą echem takich samych napaści w Wiedniu; jeżeli one jednak mają na celu udowodnienie słabości Koła, to mogę stwierdzić, że Koło przebyło ogniową próbę doświadczenia zwycięsko. I zapytać się godzi, skąd nagle hałas i wrzawa i ta akcja przeciwko Kołu?” I na to pytanie odpowiem prezesowi Głabińskiemu: konserwatyści podnieśli wrzawę w tym celu, aby obniżyć powagę Koła wyszłego z głosowania powszechnego. Ponieważ zaś Koło i jego prezes odnieśli wielki tryumf przez udanie się akcji pośredniczącej i przez reformę regulaminu, skutkiem czego powaga Koła musiała zwiększyć się zarówno w państwie jak i w kraju, przeto konserwatyści w stylu Hupki czepili się jak deski zbawienia rozdziałem zasilków na popieranie chowu bydła między Polaków i Rusinów i zarzucili Kołu rozbitanie jedności kraju i tym podobne zbrodnie. Świetnie odparł też Głabiński zarzuty uległości wobec rządu. I zbijał punkt po punkcie wszystkie argumenty przeciwników.

Po Głabińskim zabrał głos demokracja Rutowski.

Mówił najpierw o sprawie ruskiej, potem o banku przemysłowym, wreszcie wdał się w polemikę z Hupką, którego doskonale zczesał. „Hupka — mówił Rutowski — to typowy neokonserwatysta. Przodkowie jego buław hetmańskich nie dzierżyli. Przedrzeźniając hasła socjalistyczne klasowe, ma nadzieję stworzenia wspólności wielkich i małych rolników i w jakim celu? W celu przeciwstawienia się miastom i postępowi”.

Na posiedzeniu wieczornem tego samego dnia zabrał głos pierwszy poseł Skwarko, ukrajiniec. Wywodził jak to zwykle czynią Rusini, żale na ucisk narodu ukraińskiego w Galicyi, na projekt Hupki co do ugody z konserwatystami nie zgodził się, w końcu ujadął na ks. Senyka i na zwolenników Moskwy.

Przyszła wreszcie także kolej na mówcę z obozu ludowców, był nim poseł Wasung. Mówił bardzo prędko i energicznie krytykował głównie trzecie biuro wydziału krajowego i 16-te biuro namiestnictwa, w których skupiają się sprawy lasowe i rolnicze i wylizywał cały szereg grzechów i zaniebdań.

Po Wasungu zabrał zaraz głos drugi ludowiec Witos. Mowa Witosy odbijała korzystnie od wielu innych. Przemawiał jasno i szczerze, a przytem z pewnego rodzaju przejęciem, to też słuchano go z uwagą. Nie wdając się w wysoką politykę, pragnie poruszyć to na co lud cierpi. Wspomniał więc najpierw o szkołach, a to co o nich powiedział, było bardzo mądre. Szkoły nasze — powiedział — są za mało narodowe, wychowują analfabetów narodowych, nie znających tego, co każdy Polak o swoim narodzie wiezieć i co kochać powinien. Dalej omawiał sprawy propinacyjne, budowlane, przyczem utyskiwał na skąpą pomoc kraju przy przeprowadzaniu ogniowatego krycia dachów. Zaprotestował w końcu przeciwko temu, aby chłopom mierzone wyłącznie łokciem podatkowym bez uwzględnienia go, jako pierwszorzędnego czynnika siły narodowej. — Posiedzenie sobotnie skończyło się o godzinie pół do dwunastej w nocy.

#### Posiedzenie w poniedziałek 17 stycznia.

Na posiedzeniu tem przyszło do awantury między posłem Staruchem, znanym ukraińskim hajdamaką, a marszałkiem. Staruch zarzucał marszałkowi naruszenie regulaminu, z powodu postawienia na porządku dziennym wniosku Skarbka o utworzenie stałego funduszu na meliorację pastwisk i niemyślnych gminnych. Marszałek nie dał się jednak zbić z tropu i wystąpił bardzo energicznie, choć spokojnie. Wniosek Skarbka odesłano do komisji rolnej.

Ważne i ciekawe było w dalszym ciągu przemówienie posła Kozłowskiego w sprawie wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy wodnej. Po tem członek wydziału kraj. Pilat odpowiadał Wasungowi. Przyszło wreszcie do dalszych rozpraw budżetowych. Zabrał głos poseł w zachłowski Adam. Mowa jego miała wiele stron dodatnich, były jednak także pewne nietakty i nie właściwe sposoby wyrażania się, które sprawiły, że w pewnych kolach przyjęto wynurzenia posła Adama z oburzeniem i wyzyskano je następnie do walki z narodową demokracją. Powiedział on n. p. między innymi, że „wolno prasie nieraz przesadzić, wolno jej może nieraz powiedzieć w gorączce roboty redakcyjnej, względnie zapisać coś nieprawdziwego“ i t. d. Poseł Adam chciał tu widocznie powiedzieć, że dla

dzienników powinno się mieć pewnego rodzaju wyrozumiałość, gdyż w gorączce roboty może się redakcyom nieraz wydarzyć, że coś przesadzą lub podadzą coś nieprawdziwego. Użycie jednak tego zwrotu „wolno prasie“ było bardzo niezgrabne, wyglądało bowiem tak, jak gdyby poseł Adam uznawał dla dzienników prawo do kłamania i przesadzania. Wyzyskali to też zaraz przeciwnicy narodowych demokratów i rzucili się na posła Adama, oburzając się na głoszone przez niego zasady. Oburzenie było oczywiście sztuczne, ci bowiem, co się oburzali, wiedzieli dobrze, co p. Adam chciał powiedzieć. Najlepszą częścią mowy Adama był ustęp poświęcony reformie wyborczej. Doskonale się wyraził, że im dłużej będzie trwał rozdźwięk pomiędzy podstawą prawa wyborczego do Sejmu i do parlamentu, tem gorzej będzie dla kraju. Trzeba umożliwić Kołu polskiemu, aby się znowu uważało za delegację Sejmu. Sprawa reformy wyborczej już się odwlec nie da, potwierdza to usposobienie ostatniego sejmiku kuryalnego, który nie może już zdobyć się na żaden śmielszy czyn ustawodawczy, na uregulowanie jakiegokolwiek ważniejszej sprawy“.

Za ten ustęp o reformie wyborczej należy się posłowi Adamowi szczerze uznanie ze strony wszystkich, którym przyszłość naszej krajowej izby ustawodawczej leży na sercu.

Po Adamie przemawiał jeszcze konserwatysta podolski, Czaykowski, wskazując — niestety trochę za późno — że walki partyjne odwracają uwagę od sprawy najważniejszej tj. od sprawy finansów krajowych.

Poniedziałkowe posiedzenie wieczorne zajął głównie swoim przemówieniem wódz ludowców, poseł Stapiński. Znajdywał on się — trzeba przyznać — tym razem w bardzo trudnym położeniu. Nietylko bowiem jego niekarne wystąpienia w Wiedniu, nietylko głosowanie przeciw Kołu w sprawie traktatów, ale głównie sprawa banku parcelacyjnego uczyniła stanowisko przewodcy ludowców nad wyraz trudnym. Znana jednak pewność siebie, nie opuściła i teraz posła Stapińskiego, dzielnie nadrabiał miną, pomagali mu zaś jako swojemu sojusznikowi konserwatyści, tak, że wybrnął z trudności, wcale nie źle, jakkolwiek w gruncie rzeczy niczego nie zbil i nic nie udowodnił. Zaprzeczył Stapiński przedewszystkiem trwałemu sojuszowi ludowców ze stronnictwem konserwatywnem krakowskiem, za dowód przytoczył fakt, że zarówno programy, jak zasady obu stronnictw, szczególnie w sprawie reformy wyborczej są różne. Na to odpowiedział Panu Stapińskiemu, że tem gorzej to dla niego, widocznie bowiem wzajemne zbliżenie się opiera się nie na zasadach, ale na interesach. Nie ma zaś wstrętniejszego i bardziej niemoralnego sojuszu nad sojusz ludzi lub stronnictw holdujących przeciwnym przekonaniom a złączonych tylko materyalnym interesem. Faktem jest, że uzyskał poseł Stapiński znaczne korzyści dla banku parcelacyjnego i dla towarzystwa „Wisła“, uzyskał je od kogo? od stojącego na czele kraju stronnictwa konserwatywnego, takich zaś rzeczy nie uzyskuje się za darmo. Zapytuje, czy awantura z bankiem parcelacyjnym byłaby możliwa, gdyby nie poparcie banku krajowego i gdyby nie potrzeba przez szpary władz na to, co się działo? Dotknąwszy tej smutnej sprawy, oburzał się Stapiński, że ją wywleczono i że stworzono trudności w jakich

się bank parcelacyjny obecnie znajduje. Na to ja znowu odpowiem panu Stapińskiemu, że trudności nie stworzyli ci, co nadużył ci na jaw wywiedli, ale ci, co nadużył ci robili. Więc jakże to miało być? Lata całe działy się nadużycia i łajdactwa, kosztem ludu, rozmaite figury z banku porobiły wielkie majątki, a opinia publiczna, a dzienniki miały milczeć i tylko po cichu mieli ludzie szeptać o tem, co się w banku dzieje? Ja wiem o tem, że są stronnictwa, które, gdy łajdactwa spełniają własni sojusznicy po różnych bankach, to milczą, a gdy spełniają je inni, to wniebogłose wołają, oburzają się. Może i w tym wypadku ten lub ów gorszył się sprawą banku parcelacyjnego przez zawiść do ludowców. Ludzie jednak uczciwi, ludzie, którym dobro włościan istotnie leży na sercu, musieli przecież wystąpić, musieli lud ostrzedz. Takie ostrzeżenie Bankowi już żadnej szkody wyświadczyć nie mogło, w kasach jego bowiem były już pustki, sami dyrektorzy i senatorzy banku wycofali stamtąd swoje pieniądze. O cóż więc właściwie pan Stapiński się gniewa? Czy o to, że lud ostrzeżony nie będzie już mógł być więcej wyzyskiwany? Przecież to nawet i dla Banku jest lepiej, gdyby bowiem takie zgniłe stosunki były jeszcze z rok potrwały, to awantura byłaby o wiele gorsza. Nie mam ja nic przeciw ludowcom; wiem, że Bank parcelacyjny, to nie wszyscy ludowcy, ale z drugiej strony faktem jest, że niektórzy z przewodców ludowcowych w Banku rządili i majątki na nim porobili. Niech więc pan Stapiński się nie dziwi, że odpowiedzialność spada po trochu na całe stronnictwo. Ochraniają w tej sprawie ludowców tylko konserwatyści, co znowu dowodzi sojuszu, opartego nie na zasadach, ale na interesach. Polemika Stapińskiego z narodowymi demokratami była bardzo ostrą, im przypisał winę wszystkich błędów Koła. Nie mam wcale ochoty bronić wszechpolaków, ale Stapińskiemu muszę powiedzieć, mówco łaskawy uderz się w piersi i nie zganiaj wszystkiego na drugich, boś ty winien także, twoje hałasy i krzyki przypominają nieprzymierzając owego złodzieja, który gdy go gonia, woła: „łapajcie złodzieja“. Zechciej też szanowny ludowców przewodco pamiętać o tej złotej zasadzie, że pierwszym krokiem do prawdziwej mądrości jest poznanie samego siebie.

Po Stapińskim przemawiał jeszcze Rusin Lewicki, który ujadł się z Głabińskim i z Adamem, poczem z powodu wigilii do święta ruskiego Jordana, tudzież z powodu święta samego, oznaczył marszałek następne posiedzenie na

**czwartek 20-go stycznia.**

Najważniejszym wypadkiem posiedzenia czwartkowego była mowa namiestnika Bobrzyńskiego. Namiestnik nie jest mówcą, mówi jednak spokojnie a do tego z pewnym właściwym sobie akcentem, słowa jego brzmią czasami ostro i surowo, jak gdyby chciał okazać się silnym i stanowczym. Ponieważ zaś jest najwyższym kraju naczelnikiem, ponieważ w rękach swoich dzierży szeroką władzę, w której widocznie się lubuje, nic dziwnego przeto, że jego przemówienie licznych ściągnęło słuchaczy. Zaczął namiestnik od obrony administracji kraju i trzeba przyznać, że ta część mowy dobrze mu się udała. Wskazując na zarzuty Rusinów z jednej, a wprost z temi sprzeczne zarzuty narodowych demokratów z drugiej strony, wykazywał, że władze polityczne spotykają się z za

rzutami dlatego, że są bezstronne, nie mogą więc dogodzić ani jednej ani drugiej stronie. Namiestnik mógłby się co do tego powołać na przykład sławnego prawodawcy ateńskiego Solona, który dowiedziawszy się, że wszystkie w Atenach stronnictwa są z ułożonej przez niego konstytucji wielce niezadowolone, zawołał z radością: a to doskonale, widocznie bowiem konstytucja moja jest wyborną. Kto wie jednak, czy nie byłoby to za śmiałe powiedzieć, że taka administracja państwowa jest najlepsza, z której wszyscy są niezadowoleni. Winę niezadowolenia z władz przypisuje namiestnik także wadom społecznym a szczególnie anarchii w gminach panującej, szkoda tylko, że nie dodał, iż wina za to spada na jego własne stronnictwo, które do tego czasu nie zdobyło się na reformę gminnych urzędów. Namiestnik delikatnie tylko i bardzo skromnie powiedział: „Byłby czas, aby Sejm zajął się reformą administracji gminnej.” Ekscelencyjo, to za mało i za skromnie. Trzeba było grzotnąć pięścią w stół i wrzasnąć tak, aby ściany sejmu zadrżały: „Panowie posłowie, niedołągi jesteście, na nic się zdobyć nie możecie, wy przyjaciele moi 40 lat krajem rządźcie i doprowadziliście do tego, że ja dzisiaj z anarchią po gminach rady sobie dać nie mogę.” Niestety wyszywany złotem mundur tajnego radcy nie pozwala na tak niegrzeczne zachowanie się.

Mówił także namiestnik o koncesjach szynkarskich, odparł stanowczo żądania przyjaciół Moskwy o uznanie w Galicyi narodowości rosyjskiej, przeszedł wreszcie do bardzo ważnej sprawy organizacji rolniczej. Nie wypierał się wcale udziału w naradach nad tą sprawą. W końcu poświęcił mówca parę słów swemu stanowisku politycznemu tudzież napaściom przeciw jego osobie. Tu mówił z pewną siłą i przejęciem: „Do czego to dojdzie, gdy zacznie się poniewierać i obelgami obrzucać każdego, kto stanął na jakimś stanowisku i ma pewną rolę spełnić dla dobra kraju? Co się dzieje z ministrem Bilińskim? co z marszałkiem krajowym, co ze mną, co z posłem Głabińskim? Dla każdego z nas są te obelgi rzeczą z pewnością obojętną osobiście, ale jaki to wpływ wywiera na masę? Czy w tem jest zdrowie naszego kraju?” Bardzo to mądre słowa! Szkoda jednak, że tylko słowa. Gdy tymczasem należałoby „uderzyć w czynów stal”, jak mówi nasz wielki poeta Krasiński. — Koniec mowy był silny i efektowny, mówca wskazał, do czego się poczuwa jako namiestnik a zarazem jako Polak: „Ja mego miejsca nerwowo i kurczowo się nie czepiam. Ja je zatrzymam tylko do tej chwili, póki mam uczucie, że zdołam spełniać wolę tego, który mnie tu postawił i że mej działalności rząd nie stawia przeszkody, dopóki będę czuł, że sejm darzy mnie swem poparciem, na które usilną pracą moją, dobrą wolą i patriotyzmem staram się zasłużyć.”

Po namiestniku zabrał głos wiceprezes izby posłów we Wiedniu, Dr. Starzyński, konserwatysta. Mowa jego była bardzo spokojną i taktowną, dał też znakomitą lekcję Hupce, mówiąc, że pragnąłby, aby p. Hupka, którego łączą z ludowcami bliższe niż innych stosunki, użył swego wpływu na nich w pożądanym dla naszej solidarności kierunku. Wziął także Starzyński w obronę Koła polskie i jego prezesa. Co do kwestyi ruskiej to może ona być traktowaną tylko na zasadzie historycznej jedności kraju. Doskonałe były Starzyńskiego historyczne wywody. Galicyę wzięto jako część państwa polskiego, mamy więc prawo domagać się pozostawienia jego jedności. Nie jestes-

my tu najezdnikami ani gośćmi, już w X wieku siedzieli tu Polacy.

Po Starzyńskim przemawiał Rusin Korol i krytykował ostro swojego niegdyś sojusznika Dudykiewicza, poczem zabrał po raz drugi a właściwie po raz trzeci głos poseł Hupka. Pragnął on widocznie naprawić cokolwiek fatalne wrażenie swojej pierwszej mowy. Tłómaczył się więc i usprawiedliwiał, jak umiał, nie bardzo mu się to jednak udało. Znałe francuskie przysłowie trafnie mówi, że kto się tłómaczy i usprawiedliwia, ten się oskarża. — W końcu przemawiał jeszcze Dudykiewicz i kłócił się z Ukraińcami.

Na posiedzeniu wieczornem przemawiał w dalszym ciągu Dudykiewicz, poczem otrzymał głos narodowy demokrata, burmistrz miasta Tarnowa dr. Tertil; mówił o różnych rzeczach, napiętnował gospodarkę w banku parcelacyjnym. Mowa ta przeszła jednak bez głębszego wrażenia, być może dlatego, że wszyscy byli już słuchaniem tylu mów bardzo znużeni.

Ostatnim dniem ogólnych rozpraw nad budżetem był piątek 21 stycznia. Po odpowiedziach na interpelacyę przemawiał Rusin Staruch, wyliczając rzekome nadużycia władz, mówił jednak dosyć rzeczowo i spokojnie, brał w obronę chłopów wogóle zarówno ruskiego jak i polskiego. Najważniejszą była jednak mowa narodowego demokrata Battaglii. Doskonałe skrytykował on całą obecna w sejmie rozprawę: „Sejm robi wrażenie zgromadzenia przedwyborczego.” Oto wyborne powiedzenie. Po polemice z ludowcami zwrócił się Battaglia przeciw Hupce i zmiażdżył go z kretelem, wykazawszy, do jakiego stopnia cofnął się w drugiej mowie na całej linii.

Po mowie Battaglii odroczył marszałek posiedzenie do wieczora; na tem posiedzeniu wybrano mówców jeneralnych Makucha Ukraińca przeciw budżetowi, a Stefczyka ludowca za. Makuch wymyślał i przekręcał słowa namiestnika, które tenże zaraz z miejsca sprostował, zaś Stefczyk wziął przedewszystkiem w obronę bank parcelacyjny, zarzekał się sojuszu z konserwatystami, narzekał na narodowych demokratów, wreszcie poruszył ważniejsze sprawy, któreby należało koniecznie załatwić; do takich zalicza sprawę parcelacyjną, sprawę organizacji rolniczej, dalej sprawę emigracyjną, wreszcie uprzemysłowienie kraju. Szkoda jednak, że na tej liście nie znalazła się ani reforma wyborcza ani reforma gminna, dwie sprawy mojem zdaniem ze wszystkich najważniejsze. Po sprostowaniach faktycznych przyszedł wreszcie do głosu jeneralny sprawozdawca budżetu Milewski. Jest to mówca świetny, głos ma bardzo harmonijny a przytem mówi z zapalem. Powiedział też parę rzeczy doskonałych. Wyborne było, co powiedział o prawie do bojkotu towarów obcych: „możemy targi nasze osłaniać etami moralnemi”; nie ścierpimy więc, aby pierwszy lepszy członek centralnego rządu chciał powstrzymać nas na drodze samoobrony społecznej. Śmiało te słowa były skierowane do ministra Hochenburgera, który zachował się jak prawdziwy lokaj pruski, wydając okólnik przeciw bojkotowi towarów pruskich skierowany.

Tak skończyły się kilkodniowe rozprawy a raczej powszechna kłótnia stronnictw między sobą, do czego powód dali konserwatysty. Nie mam ja wcale zamiaru udzielania temu stronnictwu jakichkolwiek rad lub wskazówek. Nie chcę bowiem, aby się powtórzył cud, jaki się wydarzył w mieście Niemirówce, gdzie przemówił dziad do obrazu a obraz do niego ani razu. Roli owego dziada z Niemirowa na siebie przybierał

nie myślę, do ludu jednak polskiego, do czytelników „Prawdy” stosuję prośbę, aby zwrócili uwagę na tę kilkodniową w sejmie kłótnię i aby dobrze zdali sobie sprawę z tego, że w kraju zaczyna panować anarchia wszędzie, od gminy poczynając, na sejmie kończąc. Należy więc naprawdę myśleć o zrobieniu jakiegoś porządku. Na konserwatystów nie ma już co liczyć, jedna ich część jest bardzo rozumna, ale do czynu nie zdolna, druga zaś część ma w głowach tak porzucane, taka tam mieszanina zacołana i jakichś niby nowszych ale duchem kasty przesiąkniętych poglądów, że z tego gatunku ludźmi nikt daleko nie zajdzie. Nowych ludzi nam potrzeba, ludzi, w którychby duch do głębi chrześcijański zespolił się z duchem postępu i demokracji. Niestety ludzi o takim właśnie kierunku nie ma prawie całkiem. W tem właśnie tkwi przyczyna naszej biedy.

### Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

**Pytanie:** Syn mój, liczący 18 lat, chce wstąpić do wojska. Jak postąpić w tym wypadku? Proszę o formularz podania.

**Odpowiedź.** Wnieść podanie do starostwa, tej treści: Świetne c. k. Starostwo! Syn mój XX urodzony dnia... roku... w... pragnie wstąpić, jako ochotnik do wojska. Jako ojciec, zezwalam na to i upraszam o wyznaczenie terminu stawiennictwa przed komisją asenterunkową. Podpis i adres. — Uwaga: Trzeba dokładnie wypisać imię, nazwisko, dzień i rok, tudzież miejsce urodzenia syna.

**Pytanie:** W jaki sposób mogę się dostać do „Burgzandarmów” w Wiedniu?

**Odpowiedź:** Do „burgzandarmeryi” (właściwie nie nazywa się już tak, jeno: „burginfanterya”) można być przeznaczonym tylko w czasie odbywania czynnej służby wojskowej. Przydzielają tylko podoficerów i to władających dobrze językiem niemieckim.

**Pytanie:** Wskutek choroby uwolniono mnie z wojska i wyznaczono pensję inwalidów 6 koron miesięcznie. Mam tylko 1 mórg gruntu, nie jestem zdolny do pracy. W jesieni zrobiłem przez adwokata prośbę do cesarza i do ministerstwa o podwyżkę i zapomogę; dotychczas brak odpowiedzi. Co robić?

**Odpowiedź:** Zwrócić się do posłów z prośbą o poparcie podania w kancelaryi gabinetowej i w ministerstwie obrony krajowej. Wnieść jeszcze jedno podanie do cesarza z prośbą o trafikę. Masz Pan pod tym względem ustawowo zastrzeżone pierwszeństwo. Załączyć świadectwo lekarskie i moralności.

**Pytanie:** Gdzie mogę dostać książkę o hodowli drobiu?

**Odpowiedź:** Napisać do „Towarzystwa chowu drobiu” w Lwowie ulica Kochanowskiego l. 33 i do „Galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu” w Wiazownicy (koło Jarosławia). Radzimy zażądać przy tej sposobności nadesłania statutów tych stowarzyszeń i okazowego numeru ich gazety.

**Pytanie:** Gdzie mogę kupić ziela lecznicze?

**Odpowiedź:** Można kupić w drogeriach (składnicy materiałów aptecznych). Zapytać o to „Drogerie Mikolascha”, Lwów (pasaż Mikolascha), albo Drogerie Bracha w Tarnowie. — Jeśli Pan sobie życzy kupić nasiona tych ziół, prosimy przysłać spis roślin. Zasięgnemy bliższych informacji.

**Pytanie:** Po zmarłym przed dwoma laty F. Z. pozostało 18 morgów gruntu, obciążonych długiem 5 tysięcy koron. Najstarszy syn jest słuchaczem teologii, drugi z rzędu służy przy wojsku, oprócz tych dwóch, jest jeszcze siedmiu drobnych dzieci, a gospodarstwo niszczeje. Jak uwolnić tego drugiego syna od wojska? Dotychczasowe reklamacje odrzucano.

**Odpowiedź:** Sprawa bardzo trudna, ale spróbujemy. Trzeba postarać się o wyciąg metrykalny, całej rodziny, poświadczenie urzędu gminnego, że syn, służyący przy wojsku, jest niezbędnie potrzebny, w domu do prowadzenia gospodarstwa. Ile lat ma matka. Gdzie obecnie syn służy, miejscowość, pułk? Po utrzymaniu wyjaśnień, zrobimy formularz prośby.

**Pytanie:** Jak starać się o koncesye szynkarzkie od roku 1911?

**Odpowiedź:** Obszerne objaśnienie umieściliśmy w poprzednim numerze „Prawdy” (numer 4, z dnia 22 stycznia). Sprawa jeszcze stanowczo nierozstrzygnięta. Wzory podań umieścimy w marcu. Dla tej sprawy dosyć czasu!

**Pytanie:** Kupilem od Banku w Łańcucie, w drodze parcelacji, 4 morgi gruntu. Dałem zadatek 60 koron. Dnia 1-go kwietnia mam płacić resztę. Jestem w bardzo wielkiej obawie, że może i bank łańcucki także zbankrutował jak parcelacyjny lwowski. Proszę o wyjaśnienie, czy te banki są ze sobą związane spółką? Czy grozi mi niebezpieczeństwo?

**Odpowiedź:** Bank ziemski w Łańcucie niema nic wspólnego z Bankiem parcelacyjnym we Lwowie. Stan jego interesów korzystny. Obawy niema. Czyż Pan już intabulowany? — jeżeli tak, to trzeba po zapłaceniu reszty, żądać wyekstabilowania długu. A jeśli intabulacja prawa własności jeszcze nie nastąpiła, w takim razie żądać przeprowadzenia jej bezzwłocznie po zapłaceniu reszty.

**Pytanie:** Ustawa z roku 1889 postanawia o monopolu wódczanym. Czy wszystkie trunki pójdą pod monopol? Gdzie wносить podania? Jaki procent będzie pobierał trudniący się sprzedażą? Czy będzie jedna koncesya na wszystkie trunki, — czy na każdy trunek osobna? itd. itd.

**Odpowiedź:** Bałamuctwo. W Austrii monopolu wódczanego nie ma: „Monopol” oznacza wyłącznie czyjeś prawo do wyrobu, czyli produkcyi lub do sprzedaży, jakiegoś przedmiotu, materiału, towaru itd. Dotychczas mamy w Austrii rządowy monopol solny, tytoniowy i dobywania złota. Był także zamiar monopolizowania wyrobu zapalek, lecz niedoszedł do skutku. Ustawy takiej niema. Z dniem 31 grudnia 1910 gaśnie prawo propinacyi. Nie będzie już szynków propinacyjnych, tylko wyłącznie

koncesyonowane. — Przemysł gospodnio - szynkar-  
ski dzieli się na następujące uprawnienia: a) przy-  
jmowanie w gospodę obcych, b) podawanie potraw,  
c) wyszynk piwa, wina i wina owocowego (czyli  
moszczu), d) wyszynk i drobna sprzedaż palonych  
napojów wyskowowych (wódka, rum, miód, roz-  
oliny itd.), e) wyszynk win sztucznych i półwin, f)  
podawanie kawy, herbaty, czekolady i innych napo-  
jów ciepłych lub chłodników, g) utrzymywanie gier  
dozwolonych (nie hazardowych tj. takich, żeby się  
ludzie zgrywali). Można podawać o koncesyę na te  
wszystkie uprawnienia, lub tylko na niektóre z nich.  
Teraz jeszcze zawcześnie!

**Pytanie:** Jak się zakłada Kółka rolnicze i kasy  
Reifeisenowskie?

**Odpowiedź:** W sprawie kasy zrobić podanie do  
„Biura patronatu dla spółek oszczędnościowych i  
pożyczkowych“ przy Wydziale krajowym we Lwo-  
wie. W sprawie Kółka rolniczego napisać do „Zwią-  
zku Kółek rolniczych“ we Lwowie, ulica Kopernika,  
liczba 2.

**Pytanie:** Chcąc ratować ojcowskie gospodar-  
stwo przed licytacją, przejąłem na siebie dług 600  
koron w Kasie zaliczkowej i spłacam tylko po 10 k.  
Ojciec nie chce mi zabezpieczyć zwrotu tej kwoty.  
Co robić?

**Odpowiedź:** Tylko w dobry, zgodny sposób  
sprawę załatwić! Na każdy sposób poprosić w Ka-  
sie zaliczkowej o wydanie potwierdzenia, żeście  
dług ciążący na realności przyjęli na siebie. Pokwi-  
towania na każdą zapłaconą ratę chować porządnie.  
Po spłaceniu długu można prosić Kasę, aby swoją  
pretensyę do ojca cedowała na Pana (tj. aby swoje  
prawa przelała na Pana). Gdyby ojciec umarł wcze-  
śniej, zgłosić pretensyę swoją (t. j. dług) do masy  
spadkowej.

**Pytanie:** Chcę założyć mały sklepik wiktua-  
łów. Gdzie podawać o koncesyę, jakie stemple?

**Odpowiedź:** Prowadzenie sklepu należy do  
przemysłu wolnego. Koncesyi nie potrzeba. Nale-  
ży zgłosić w starostwie. Zrobić podanie, że zakła-  
dacie kram towarów mieszanych“, prosić o wyda-  
nie „rubrum“ podania (t. j. potwierdzenia, że poda-  
nie wniesiono, z wymienniem dnia i liczby dzien-  
nika podawczego), prosić równocześnie o wymiar  
i przypis podatku zarobkowego (wydanie arkusza  
zarobkowego). W miejscowościach z ludnością po-  
niżej 5000 należy się stempel na podanie 3 korony.  
W podaniu zaznaczyć wyraźnie, że to będzie tylko  
kram“.

**Pytanie:** Pracowałem w fabryce na Morawie.  
Maszyna uciła mi palec u nogi. Leczyłem się w do-  
mu. Kasa chorych nie chce mi płacić zasiłku.

**Odpowiedź:** Trzeba nam bardzo dokładnie na-  
pisać: w jakiej miejscowości i w czyjej fabryce pra-  
cowaliście? Jak długo? (dokładnie podać rok, dni  
i miesiące, odkąd — dokąd). Ile kasa chorych wy-  
płacała? Czy byłeś Pan zabezpieczony od wypad-  
ku? Czy asekurację wypłacili? Jak długo trwała  
choroba? Kto leczył? Opisać wszystko dokładnie,  
a będziemy się starać dopomóc w uzyskaniu wy-  
płaty.

**Pytanie:** Szukam miejsca kowala w miejsco-  
wości bliżej miasta z wyższymi szkołami. Proszę  
o poradę.

**Odpowiedź:** Napisać do Krajowego biura po-  
średnictwa pracy we Lwowie. Podać dokładnie  
wiek, datę wyzwolenia, kiedy złożyłeś Pan egza-  
min z kucia koni, gdzieś Pan dotychczas pracował.  
Za wyrobienie posady nie pobiera biuro żadnej  
opłaty.

**Pytanie:** Kupilem w listopadzie 2 losy poko-  
jowe nr. 121 272 i 71 261. Czy było ciągnięcie, i czy  
który z nich wyszedł? — Czy los miasta Krakowa  
nr. 31 606 został wylosowany? Czy los podkle-  
jony bibułą i mający podpis poprzedniego właścici-  
ciela, ma swoją wartość?

**Odpowiedź:** Ciągnięcie loteryi pokojowej „Frie-  
dens-Lotterie“ odbyło się dnia 2. 12. 1909 r. Głó-  
wnych wygranych nie trafiłeś Pan żadnych. — Po-  
nieważ wygrały losy parzyste, przeto na los 121 272  
„dla jakaś wygrana, a mianowicie obraz. Wygrane  
nie odebrane do dnia 3 marca, przepadają na rzecz  
komitetu. — Chcąc odebrać wygraną, trzeba los  
nr. 121 272 posłać w rekomendowanym liście pod  
adresem: „Lotteriebureau in Wien, Bezirk VII, Lin-  
dengasse nr. 19, III Stock“. — Trzeba napisać jak  
Pan chce obraz, czy święty, cesarza, krajobraz,  
polowanie, głowy i t. p.; należy podać dokładny  
adres. — Los krakowski nr. 31 606 został wylos-  
owany dnia 2. 1. 1910 r. z kwotą 60 koron; a ponie-  
waż w kursie stał około 120 koron, przeto straciłeś  
Pan na nim blisko 60 koron. Szkoda! Trzeba było  
go asekurować przed stratą. — Okoliczność, że los  
jakiś jest podlepony, przyniszczony (byle cały) i z  
podpisem byłego właściciela, nic nie szkodzi. Na  
wartości los przez to nie nie traci. M. H.

## Co słyhać w świecie?

### Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

#### Z Częstochowy

donoszą, iż w sprawie świętokradztwa na Jasnej  
Górze zaczynają znów krążyć po mieście różne nie-  
prawdopodobne pogłoski. Sledztwo w sprawie ar-  
esztowanych w Kłodzynie braci Winiarków jest już  
na ukończeniu. Baczne przeszukanie pól pod Kie-  
drzyniem pozwoliło odnaleźć porzucone w stogu  
szczypce, któremi zoczyńca posługiwał się przy  
odrywania pancerza sukienki z Cudownego Obrazu.  
Komisarz policyjny z Kalisza przywiózł do Często-  
chowy kilkanaście funtów blachy srebrnej, odebra-  
nej złodziejom. Stwierdzono, iż blacha ta, która sta-  
nowiła ozdobę obrazu świętego, obrabowanego  
gdzieś kościoła, nie pochodzi z Jasnej Góry. Poli-  
cya śledcza rozesłała do gmin fotografię Miłosza „ka-  
torznika“, co do którego współudziału w święto-  
kradztwie rosną przypuszczenia coraz większe. Na  
ślad Miłosza dotychczas natrafić nie udało się.

— O gospodarce kapitalistów fran-  
cuskich, którzy zagarnęli większą część najdo-  
chodniejszych wielkich przedsiębiorstw w Zagłębiu  
Dąbrowskiem, coraz to dochodzą jakieś wieści bar-  
dzo niepochebne. Zarządy akcyjnych towarzystw  
francuskich dają dobre zyski, ale okazują zupełną



## Sprowadzenie Sióstr miłosierdzia do Polski.

(Dokończenie).

### Opowiadanie rycerza.

Nagle zajęcie dwóch kobiet przerwał słaby głos, od Wisły pocnodzący. Królowa odwróciła się szybko, i po drugiej stronie ogrodowego rowu ujrzała średniego wieku mężczyznę, witającego ją uchyleniem czapki.

Człowiek ten mógł mieć około lat czterdziestu, twarz wynędzniała, naznaczona długą blizną, wskazywała wojownika; prawa ręka, wsparta na prostym kijku, ułatwiała niby trudy skaleczanej i źle zawiniętej nogi, lewej nie było, a u próżnego rękawa nędznej siermięgi uczeplił się pięcioletni chłopczyzna, jakby w zamiarze wspierania kaleki, o parę kroków dalej, łachmanami odziana dziewczynka, zbierała w szczątki fartuszek i lebiogę nad brzegiem rowu. Był to tak wyraźny obraz ciężkiej niedoli, że nawet piękne panny d'Arquin licząc obłóczkiem smutku się zasępnęły, a królowej stanęły w umyśle wyrazy panny de Villers, że srozsze jeszcze musi być cierpienie tych, co o pomoc zawołać nie mogą.

Nędzniczka uchyliwszy czapki, przemówił słabym, lecz bynajmniej nie żebrzącym tonem:

— Chciejcie mnie objaśnić możne panie, bo z postawy i ubioru widzę, że do zamku należycie, jakim sposobem dostać się można do panny Villers.

— Trzeba iść górą — rzekła prędko Kazimiera — w pierwszej bramie zamkowej kogokolwiek o nią zapytać.

— Tamtędy nie puszczają ludzi w takim ubraniu — odparł smutnie kaleka — powiedziano mi, że ją czasem w ogrodzie spotkać można.

— Nie zwodzono was — rzekła królowa — ja jestem panną de Villers, w czym mogę być wam pomocą?

— Pani, tobie podobno poleciła królowa wspomagać nieszczęśliwych. Bóg widzi, że wolałbym umrzeć, niż z prośbą rękę wyciągnąć dla siebie, ale dla tych sierót, przychodzę błagać wsparcia królowej, bo walcząc za króla, zdrowie i szczęście straciłem.

— To słusznie! Ja w tej chwili nic nie mam przy sobie, a gdyby królowa nie pojedynczym datkiem, ale trwałym jakim sposobem wesprzeć was chciała, gdzież i jak was znaleźć?

— Nazywam się Jan Godzięba, i stawię się wszędzie, gdzie łaskawa Pani rozkaże.

— Gdzież mieszkacie?

— Nigdzie nie mieszkam Pani! Czwartym już roku temu jak wyszedłem z domu, zostawiwszy tu żonę, te dwa robaczki — tu wskazał na dzieci — i jaki taki kawałek chleba dla nich, a sam za panem Stefanem Potockim, którego familia zawsze na nas łaskawą była, poszedłem przeciw Bogdanowi Chmielnickiemu. W moich oczach zginęło paniątko pod Żółtymi wodami. Z wieścią o jego śmierci udałem się pod Korsuń do oca jego, pana Mikołaja, byłem w bitwie, co się tam właśnie tego dnia stoczyło, i wraz z obudwoma Hetmanami dostałem się do niewoli.

Z żywym zajęciem słucha królowa opowiadania. Marya Kazimiera wiedząc, że od niej zażądać może powtórzenia niektórych szczegółów, zapisywała w pergaminowej książeczce nazwiska miejsc i osób, a

żołnierz przysiadłszy na wielkim kamieniu, ponad rowem sterczącym, mówił dalej:

— Na szczęście moje byłem raniony, nie mogłem więc zejść aż do Pereasławia, boby mnie tam może tatarstwo było wraz z innymi utopiło; leżałem przez czas jakiś w nędznej wiosieczce; ale że tam ani straż, ani opieki nie było, kto mógł opuszczał to miejsce boleści; jedni ocaleli, drudzy pomarli, ale — tam przynajmniej, gdzie im się podobało głowę położyć.

— Jakżeście wy się aż do Warszawy dostali? Bo widzę, że rany wasze ciężkimi być musiały.

— Nie tak bardzo, Pani, ale któż mnie miał opatrzyć? Felczerzy i cyrulicy byli przy wojsku, czasem się w miasteczku którego spotkało; a idąc wsiami, sam się tylko ratowałem, to krwawnikiem, to babką.

— Czemuż się nie było gdzie zatrzymać?

— Znać, żeście Panie od dawna w Warszawie! Gdzież to dziś spocząć kalece? Szpitale pełne, wsie puste, a jeżeli są mieszkańcy, to zgłodnieli, schorziali, ledwie o sobie myślą, dzieci biedne błagają się bez rodziców. Któżby tam o obcym miał staranie! Prawda, że mnie to tu, to tam, ksiądz jakiś posilił, ale to się nie wiele zdało, bo szedłem ciągle, żeby przynajmniej choć umrzeć przy swoich, a rany się zaogniały, aż póki w Białejcerkwi ratując mnie od gangreny, regimentowy chirurg nie odciął mi ręki.

— Biedny, biedny człowieku!

— Cóż robić, alboż to ja jeden? Jak tylko można było puściłem się znów w drogę, bo mi coś ciągle szeptało, że się spieszyć potrzeba.

— Jakoż przyszedłem w porę, żeby zamknąć oczy żonie, która wyniszczona chorobą, już tylko z miłosierdzia biednej kумы z dziećmi żyła.

I człowiek ten dopiero o najsroźszych cierpieniach swoich opowiadający, zalał się łzami boleści na wspomnienie nędzy, w jakiej towarzyska jego życia skończyła, i sieroctwa, tłoczącego ukochane dzieci.

Po gładkich licach Maryi Ludwika także się kilka łez stoczyło, wkrótce jednak dzielna niewiasta, więcej działać niż płakać przywykła, ogarniona nową myślą, powstała:

— Czekać tu chwilę! — rzekła kalece, a sama szybkim krokiem zwróciła się ku zamkowi. — Po piaskowych ścieżkach, wijących się stromo ku górze, postępowała spiesznie, tak spiesznie, że młoda Marya d'Arquin, ledwie jej wydażyć mogła, a twarz jej za każdym krokiem rozpromieniała się widocznie, znać wielki i piękny zamiar dojrzewał w umyśle. Zaledwie weszła do komnaty swojej:

— De Villers! — rzekła — nad rowem ogrodowym siedzi wojownik, kaleka z dwoma sierotami, polecam ci go w szczególną opiekę.

Jeszcze zaczęła jałmużniczka nie przestąpiła drzwi pokoju, gdy królowa zawołała:

— Szukajcie mi pana Desnoyer! Natychmiast...

— Panie Desnoyer! — przemówiła do wchodzącego, podnosząc jaśniejsze oczy — pisz natychmiast ode mnie do księdza Arcybiskupa Paryskiego de Gondy; powiedz mu, że go proszę, błagam, zaklinam, by jak najspieszniej kłkanaście Sióstr miłosierdzia przybyć tu mogło z Francji. Do panny Lamoignon i matki Anieli, ja sama napiszę, one się skłonią do mojej prośby, te święte dziewice, które się poświęciły wyłącznie, by wspierać, cieszyć, ratować; a gdzież do tego obszerniejsze jak u nas pole!

Tak wśród prac politycznych, wśród domowego smutku, między porankiem a królewską ucztą bysnęła myśl szczytna, myśl święta poruczenia nieszczerścia chrześcijańskiemu poświęceniu; myśl ta wykonana szczęśliwie, od trzech blisko wieków, błogie wydaje owoce; w przeciągu tych lat nie upłynął dzień jeden, żeby Siostry miłosierdzia nie otarły łez, nie złagodziły cierpienia w którejkolwiek stronie tej ziemi, a czyny ich ciche piękniejszym są dla Maryi Ludwiki pomnikiem, niż posągi lub obrazy postać jej przypominające.

Zamiar sprowadzenia Sióstr miłosierdzia jak szybko powzięty, tak też i wykonany został; tegoż samego jeszcze roku 1652 pobożne dziewice przybyły do Warszawy, i w gotowym już klasztorze przy ulicy Tamka osadzone zostały.

## Groby patryarchów.

Wśród skalistych wzgórz, pokrytych zielonym płaszczem winnic, wznosi się prastare miasto Hebron, całe zbudowane z szarych głazów kamiennych. Nawet dachy sklepione, a małe, łukowate okienka nie wiele światła przepuszczają do wnętrza domów. Całość nuży dziwną jednostajnością barw i kształtów, jedynie kilka minaretów ją urozmaica.

Te minarety należą do wielkiego meczetu, kędy w niedostępnych dla nikogo podziemiach znajdują się rzeczywiste groby Abrahama, Sary, Izaaka i Jakóba.

Abraham pogrzebał zatem swoją żonę Sarę w podwójnej pieczarze pola, wychodzącego na Maubre, tam, gdzie jest miasto Hebron w kraju Chanaan.

Gród to odwieczny, nieszczepony, ani jednym budynkiem nowoczesnym; wstępując na górę do meczetu, widzi się podwaliny z olbrzymich głazów, które muszą być spółczesne pierwszym królom z pokolenia Judy. Miasto istniało od początków Izraela i wymieniane jest często w dziejach biblijnych. Ileż starożytnych zabytków musi kryć się w tej ziemi, którą władają teraz wrogowie chrześcijaństwa!

Meczét Abrahama wzniesiony jest w połowie wysokości wzgórza, głęboko wykrojonego w tem miejscu. Stróżuje on nad tajemniczą pieczarą, gdzie od czterech tysięcy lat spoczywa sędziwy patryarcha wraz z synem i wnukiem. Kupił ją za 400 syklów srebrnych od Hetejczyka Efrona, syna Seora.

Ostatnimi chrześcijanami, którzy tu zstąpili, byli Krzyżowcy, najpóźniejszy zaś opis tej pamiętki pozostawił Antonin, męczennik z VI wieku. Dziś, nawet muzułmanom nie wolno jej zwiedzać, a chrześcijanom i żydom wstęp jest wzbroniony do meczetu; żaden nie dostanie się tu ani podstępem, ani za cenę złota. Kiedy kilkadziesiąt lat temu, na rozkaz sułtana, podwoje jej rozwarły się dla księcia Walii, dzisiejszego króla angielskiego, miasto Hebron omało nie rzuciło się do broni.

Obcym wolno tylko obejść dokoła to święte miejsce drogą, objętą wysokimi murami. Podwaliny obecnego meczetu składają się z głazów istniejących cyklopowych, nagromadzonych tu przez króla Dawida, który pragnął uczcić grobowiec praojca Hebrajczyków. Te mury, których żadna siła nie obali, miały już ze 2000 lat, kiedy Arabowie wzniesli na nich obecny meczét, pleśnią wieków pokryty.

Tuż przy samej ziemi jest szczelina, w którą wolno żydom i chrześcijanom wsunąć głowę dla ucało-

wania świętych taflí kamiennych. Trzeba widzieć, z jaką pogardą i szyderstwem dzieci Arabów patrzą na żydowskich pielgrzymów, którzy leżąc na ziemi, wyciągają szyję, żeby przyłgnąć ustami do grobowca patryarchów. Ściany dokoła świecą jak polerowane od dotknięcia tyłu głów i rąk ludzkich, które w ciągu długiego szeregu wieków opierały się o nie. Jest to jedno z najstarszych miejsc, czczonych przez ludzkość i od czterech tysięcy lat nigdy nie przestano pielgrzymować do niego.

Droga, wznosząc się wyżej, góruje wreszcie nad murami; można wtedy zajrzeć w głąb i przyrzyć się trzem minaretom, rzucającym cień na miejsce wiecznego spoczynku trzech patryarchów. Środkowy, wzniesiony podobno nad grobowcem Abrahama, jest niekształtny, jak skała, od narzuconych warstw wapna i zakończony olbrzymim brązowym półksiężycem.

Okolica zapewne wyglądała tak samo za czasów Abrahama i tak samo rankiem pasterze wypędzali trzody na pastwiska. Obyczaje na Wschodzie pozostały te same, co za patryarchów, a jednak licząc wieki, które upłynęły od chwili, kiedy Abraham kupował tę pieczarę od Efrona Hetejczyka dla pogrzebania Sary, można dostać zawrotu głowy...

— Złóćcie moje zwłoki tam, gdzie spoczywają ojcowie moi, w podwójnej pieczarze na polu Efrona Hetejczyka — mówi do synów Jakób, umierający w Egipcie — tam został pogrzebany Abraham z żoną swoją Sarą, tam leży Izaak z Rebeką, tam pochowałem także Lię.

Kochający syn Józef spełnia wolę ojca i z nad brzegów Nilu wiezie jego ciało do dalekiej ziemi Chanaan. I oto stała się rzecz dziwna: najwspanialsze grobowce Asyrii, Egiptu i Grecyi runęły, albo stoją próżne, zbeszczeszczone, tymczasem na prostą kamienną pieczarę, kędy spoczęły kości patryarchów, niczyja dłoń nie targnęła się i dziś tak samo, jak czterdzieści wieków temu, jest ona przedmiotem czci milionów żydów, chrześcijan i muzułmanów. Kto wie, ile tysięcy lat jeszcze nad nią przypłynie, żadnej nie przyczyniając jej szkody? Z. S.

## ŻARTY.

— Cóż Wojciechu, kontenci jesteście z waszego nowego sędziwego gminnego?

— Jeszcze jak! To okrutnie sprawiedliwy sędzia, bo zawdy tak jakoś śtucznie sądzi, że połowa prawujących się wygrywa, a druga połowa przegrywa.



— Prosisz pan o rękę mojej córki, a cóż pan masz?

— Ja, szanowny panie, mam widoki...

— No, to panu potrzebna luneta, a nie moja córka...



— Ile pan masz lat?

— Trzydzieści pięć.

— A ja czterdzieści.

— No, to za pięć lat będziemy w równym wieku.

obojętność na ogólne potrzeby robotników, robią oszczędności wprost burzające, traktując swych pracowników niby „białych murzynów“. Wyzysk i przeciążanie pracą praktykuje się tu w rozmaitej formie: Liche pensye, obrzydliwe nory, niesłusznie zwane mieszkaniami, lekceważenie pracowników, wytwarzają warunki, w których żaden człowiek, nawet wybitniejszymi zdolnościami obdarzony, nie może liczyć na rozwój i zdobycie niezależnego stanowiska. Upośledzenie naszych w porównaniu z urzędnikami Francuzami przybiera czasem formy wprost upokarzające. Za węgiel na opał, dostarczany przez zarząd, za korzystanie z łaźni i waniен fabrycznych polscy pracownicy muszą płacić.

Smutnie się przedstawia ta gospodarka przedstawicieli narodu, który chce przodować w postępie i cywilizacyi.

### ROSYA.

= (Rosya a Finlandya). Szwedzka gazeta „Stockholms Tidningen“ utrzymuje, że do Dumy będzie wniesiona ustawa o wcieleniu Finlandyi do państwa rosyjskiego przez zniesienie odrębnych praw Finlandyi. Sejm finlandzki zatrzymałby tylko prawa doradcze w sprawach wewnętrznych. Do Dumy wybierałaby Finlandya 16 posłów. Po wniesieniu ustawy ma być ogłoszony stan wojenny w Finlandyi.

### FRANCYA.

— Bezbożni nauczyciele przeciw biskupom. Dnia 20 stycznia rozpoczął się przed trybunałem cywilnym w Reims pierwszy z procesów, wytoczonych przez stowarzyszenie nauczycielskie biskupom francuskim. Jako oskarżony występuje arcybiskup z Reims ks. kardynał Lucon, który też zjawił się w sali sądowej osobiście w towarzystwie biskupa z Chalons, Sevina. Arcybiskup odczytał w sądzie oświadczenie, w którym stwierdza, że zarówno on, jak inni biskupi, mieli prawo i obowiązek wystąpienia ze znanym listem pasterskim. Po przemówieniach obrońców prokurator zażądał odłożenia sprawy na dwa tygodnie, na co trybunał się zgodził.

### DALEKI WSCHÓD.

= (Niebezpieczeństwo wojny). Mimo, że Japończycy urzędowo i nieurzędowo wciąż zaprzeczają, jakoby myśleli o nowej wojnie, dochodzą nieustannie wieści o niebezpieczeństwie wojny na dalekim Wschodzie. Świeżo donoszą gazety wiedeńskie z Petersburga: Zbrojenia na dalekim Wschodzie są coraz widoczniejsze. Ciągłe nadchodzą nowe doniesienia o przygotowaniach wojennych, to Japonii, to Chin. Prywatne wiadomości donoszą, że rząd chiński nie tylko w Mandżuryi, ale i w Mongolii wzmocnił bardzo załogę wojskową, uwzględniając równocześnie żądania wicekróla Mandżuryi co do pomnożenia wojsk granicznych.

## ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 30-go stycznia: Martyny p. m. — Poniedziałek, 31-go: Piotra wyzn. — Wtorek, 1-go lutego: Ignacego b. m. — Środa, 2-go: N. Maryi P. Gromnicznej. — Czwartek, 3-go: Błażeja b. m. — Piątek, 4-go: Weroniki p. — Sobota, 5-go: Agaty p.

tek, 3-go: Błażeja b. m. — Piątek, 4-go: Weroniki p. — Sobota, 5-go: Agaty p.

\* Kalendarz „Prawdy“ na rok 1910 został już wyczerpany. Ci, którzy w ostatnim tygodniu zamówili sobie nasz kalendarz, już go nie dostaną.

Prosimy wszystkich, którzy wzięli Kalendarz „Prawdy“ do rozsprzedaży, aby pozostające jeszcze u nich egzemplarze do Redakcyi „Prawdy“ zwrócili w ciągu tygodnia, znajdziemy bowiem dla nich miejsce.

Kalendarz Polsko-Amerykański zamawiać można w Redakcyi „Prawdy“. Cena jednego egzemplarza wraz z przesyłką pocztową kosztuje 90 halerzy. Przy zamówieniu należy równocześnie przelać pieniądze.

\* Zbiorek Modlitw. Pod tym tytułem wydaliśmy książeczkę do modlenia dla dzieci szkolnych. Jest to najpiękniejsza i najlepiej ułożona książeczka do modlenia dla dzieci. Format mały, oprawa mocna, modlitwy nadzwyczaj starannie dobrane: to święta, przy Mszy św., nieszpory, wiele pieśni i to najczęściej używanych, Gorzkie żale, Godzinki do N. P. Maryi — oto piękna cecha wydanej książeczki. A nadto cena książeczki bardzo jest niska a mianowicie: 1) oprawna w płótno 40 halerzy, 2) oprawna w płótno ze złotym brzegiem 60 halerzy, 3) oprawna w półskórek 80 halerzy, a oprawna cała w skórę i złocona 1 koronę. Na pocztę zamawiający powinni dołączyć 10 halerzy.

\* Koncesye szynkarskie. Namieśnik w mowie, wygłoszonej w Sejmie, powiedział o udzielaniu koncesyi, co następuje: Akcja władzy w kierunku udzielania koncesyi już się rozpoczęła, a mianowicie od stwierdzenia ilości wyszynków mającej być ustanowioną. Stosując się do Sejmu i do normy, przyjętej w innych krajach, należy przyjąć, że jeden wyszynk przypadnie na 800 mieszkańców, w miasteczkach na 500. Oprócz tego w niektórych gminach będzie można udzielić, stosownie do potrzeby koncesyi, na drobną sprzedaż na 1000 mieszkańców. Liczyć się także trzeba będzie z żądaniem tych gmin, które oświadczą się przeciw szynkom, lub za udzieleniem koncesyi poniżej normy przepisanej. W tym kierunku rozesłany jest kwestyonnaryusz, a prace będą w lutym ukończone. Wtedy to rozpisze się konkurs 4-tygodniowy na wnoszenie podań o koncesye. Przy ich udzielaniu będzie się liczyć zarówno z opinia gmin, jakoteż z opinia stowarzyszeń szynkarskich i na tej podstawie władze polityczne pierwszej instancyi udzielać będą koncesyi z prawem rekursu do namieśnictwa. Pod względem merytorycznym władze ściśle trzymać się będą postanowień ustawy przemysłowej. Jeżeli zaś panowie się zapytają o myśl przewodnią tej akcji, nie wątpię ani na chwilę, że nie ma żadnego stronnictwa ani posła w tej Izbie, któryby nie przypuszczał, że przy tej całej akcji musi iść głównie o powstrzymanie pijaństwa i ukrócenie zgorzenia. Władza ma w tym względzie poczucie odpowiedzialności, nie może jednak iść za radą posła Stapińskiego, aby koncesyi udzielić gminom, gminy bowiem powołane są przedwzysztkiem do tego, by dopomagały władzom w powstrzymywaniu pijaństwa, czegoby gmina nie mogła czynić jako współkonkurentka. Zśród podań, które były wniesione, powinny być

uczyniony należyty wybór, aby uwzględnić te osoby, które dają największą gwarancję, że uczynią z koncesyj użytek, najmniej dla społeczeństwa szkodliwy. Rzeczą jest trudną wszystkich zadowolnić, ale mam przekonanie, że z najlepszą wiarą i ja i panowie starostowie pod moim kierunkiem będą postępowali. Nie potrzebuję dodawać, że ani antysemityzm ani filosemityzm w tej sprawie nie będzie odgrywał żadnej roli.

\* **Zaczadził się na śmierć.** W suterrenach nowo budującej się kamienicy przy ulicy Krakowskiej w Krakowie uległ śmiertelnemu zaczadzeniu 22 letni robotnik Józef Piwko, który zajęty był osuszaniem ścian. Gdy rano przyszedł na budowę drugi robotnik, aby zastąpić Piwkę, znalazł już zimne jego zwłoki.

\* **Smutne echo z działalności Banku parcelacyjnego ludowców.** W zeszłym tygodniu spotkałem brata swojego w bardzo wielkim przygnębieniu. Na zapytanie, czemu taki smutny, opowiada mi, że prawdopodobnie musi drugi raz płacić kawał gruntu i pokazuje zarazem list z Banku parcelacyjnego ludowców. Oto przed trzema laty zgodził się na gruntu z obszaru dworskiego Lusławice, który Bank parcelował, za 800 kor.; wypłacił już 870 kor., a ponieważ nie miał jeszcze kontraktu, przeto nadesłali mu teraz wezwanie z Banku parc. ze Lwowa, aby w dniach 14 nadesłał kwotę 578 kor. pod zagrożeniem skargi przez adwokata. Człowiek ten obarczony 6 ciorgiem dzieci drobnych, mając zaledwo półtora morga swej ziemi i ów morg przykupiony, co on teraz pocznie? Żona dowiedziawszy się o tem, zachorowała, on sam w rozpacz. A gdy mu radził, by się bronił i pisał do Banku o sprostowanie tej krzywdy, powiedział, że nie chce; — „kiedy tacy uczciwi ludzie w Banku są — mówi — to niech zjedzą moją pracę“. A jest tu więcej takich których ten sam los spotyka, nie on sam. Mój Boże! czyż to ci ludzie, co tak niedawno w czasie wyborów, tak słodko do nas przemawiali — mogli w podobny sposób postępować? Ci sami ludzie? Co złote góry nam obiecywali, co lud przed lichwą bronić mieli, aż zdawało się, że aniołami opiekuńczymi się stana.

Czyż to ci sami? A lud im wierzył i z większym nabożeństwem ich słuchał, aniżeli kaznodziejów naszych słowo Boże głoszących. Pokazało się teraz, że oni nie są opiekuńczymi aniołami, więc może lud teraz pozna się na nich? Gdzie tam! Oto w ubiegłą niedzielę przemawiał jeden z ludowców w Zakliczynie, żeby byli spokojni, nikomu krzywda się nie stanie, bo on z żoną jest członkiem Banku parcelacyjnego, był w Banku, i wystara się, że nikt nie będzie więcej płacił ponadto, za ile zgodził się, żeby mu tylko zaufać, no i... i... glosy na posła ofiarować. A potem to was już nie będzie potrzebował, podobnie jak inni. **W. Michalik.**

**Od Redakeyi.** Oto mamy już pierwsze wskazówki tego, na co się zanosi. Zgroza pomyśleć, jakże nieszczęścia zaczną sypać się na biedny nasz lud Panu Michalikowi radzimy, aby sprawę swoją oddał na ręce jakiego mądrego adwokata. Jeżeli nie ma takiego na miejscu, to niech przyjedzie do Krakowa i przywiezie ze sobą wszystkie papiery. Redakcyja zabierze się do jego obrony, a z Bankiem parcelacyjnym na miejscu pogada.

\* **Zderzenie pociągów.** Oczekani najeżdżał pociąg cieżarowy jadący z Krakowa do Oświęcimia, na

pociąg idący tym samym torem w Chełmku. Osiem wozów zostało zupełnie zniszczonych. Pociągiem przybyłem do Krakowa przywieziono ciężko ranne go konduktora Jana Zajęca z połamanymi żebrami, pogruchotaną lewą nogą i ciężką raną na głowie. Zawezwano na dworzec pogotowie ratunkowe, odwiozło nieszczęśliwego ojca kilkorga dzieci na klinikę chirurgiczną w stanie beznadziejnym. Lżej rannych maszynistę i pałacza oraz kierownika pociągu, odwieziono na własne żądanie do domów. Powodem katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

\* **Zabici przez pociąg.** W nocy ubiegłego czwartku na piątek, zdażał do stacji kolejowej wóz, na którym znajdowały się cztery osoby, a mianowicie: P. Schmidtowa, siostra dr. Lacha z Brzostku jej synek 7-letni, 17-letni woźnica Jan Zwoleń z Nawisia brzosteckiego i znany w Tarnowie kupczyk Lotik. W chwili, gdy przejeżdżali przez rampę kolejową, (zamykaną automatycznie) najeżdżał na nich nocny pociąg błyskawiczny — i wóz wraz z Lotikiem w jedną bezkształtną zamienił masę. Woźnica, któremu maszyna urwała obie nogi, zabrany przez następnego pociąg od Rzeszowa, zmarł w drodze, chłopczyk zaś, wraz z matką przewiezieni zostali w stanie nieprzytomnym, okropnie poranieni do szpitala w Tarnowie. Dziecko już umarło, stan matki beznadziejny. Właściwy powód wypadku niewyjaśniony, faktem atoli jest, że całe miasto niemal było przez dzień wczorajszy w poruszeniu, gdyż z każdą godziną nowe nazwiska ofiar podawano. To też linia telegraficzna między Tarnowem a Pilzmem i Brzostkiem była w formalnem obłężeniu. Niestety — ani żał ogólny za straconymi, ani współczucie dla ich rodzin, nie powróci zmarłych do życia.

\* **Zabity przez drzewo.** Ze Strzyżowa donoszą: Zamożny gospodarz Zaremba z Pstragowej nabył dla swego tartaku do spótki z dwoma sąsiadami las od włościan w Tułkowicach. Gdy dnia 12 bm. w środę ścinał wraz z owymi dwoma spółnikami i 7 najemnikami drzewo w owym lesie, spotkał go straszny wypadek, który pozbawił go życia. Oto podczas przerwy w robocie, gdy wszyscy grzali się przy rozpalonem ognisku, jedna z olbrzymich sosen, tuż obok rosnących, załamała się wskutek szalonego wichru i ze strasznym łomotem runęła na ziemię, padając raptownie w to właśnie miejsce, gdzie stał Zaremba. 9 innych miało czas uskoczyć w bok, tylko nieszczęsny Zaremba zamotawszy się w gałęzie spadającej sosny, nie zdołał już uchwilić się, lecz zwałił się pod pień drzewa, które go formalnie pogruchotało. Gdy bowiem za chwilę sąsiedzi przystąpili do Zaremby i odkryli mu głowę, zauważyli z przerażeniem, iż czaszka była peknięta, a w czapce znajdował się mózg zabitego. Nieszczęśliwy zostawił żonę i osierocił kilkoro dzieci.

\* **Balon z reflektorem.** Donoszą z Kałusza, że dnia 6 bm. obserwowano nad Kałuszem, około 6-ej wieczorem balon z reflektorem. Balon ten zbliżając się do miasta, spuścił się niżej, oświetlał okolicę i miasto zapomocą reflektora elektrycznego i po upływie około 20 minut wzniósł się ponownie w górę i poszybował ku południowi. Balon ten obserwowali również pasażerowie pociągu, dążącego w stronę Stryja.

\* **Piorun w czasie śnieżyicy.** W Jedliczu (pow. Krosno) 14 b. m. w południe zerwała się burza z za-

miecią śnieżną, w czasie której błysnął piorun i uderzył w pole niedaleko rafinerii nafty. Piorun był co do barwy i huku zupełnie taki sam jak w lecie.

\* **Pijaństwo przyczyną śmierci.** Niejaki A. Wiewiórowski przewożąc ludzi łodzią przez Dunajec obok Czechowa, a będąc w stanie nietrzeźwym, przechylił się i wpadł do wody. Pomimo natychmiastowej pomocy ludzi, znajdujących się na łodzi, ratunek okazał się bezskutecznym. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

\* **Okropny wypadek.** Z Jasła piszą nam: W nocy z 13 na 14 bm. o godz. 11,30 na przystanku kolejowym w Libuszy koło Zagórzan, gdzie zwykle pociąg stoi tylko minutę, prowadzący pociąg Habura z Tarnowa, schodząc z wagonu po schodkach, poślizgnął się i upadł na wznak na kamień czy też na stopień wozu, uderzywszy śmiertelnie głową o krawędź, tak, iż zaraz stracił przytomność. Wskutek tego nieszczęśliwy nie mógł oczywiście dać sygnału do odjazdu pociągu, co nie mało zżwiżyło konduktorów, czekających na ten sygnał. Habura leżał na ziemi przy schodkach wagonu zupełnie bezprzytomny, natychmiastowy ratunek nie odniósł skutku, zabrano go do wagonu i odwieziono tym pociągiem do Jasła, gdzie mimo lekarskiej pomocy po kilkugodzinnej męczarni zakończył życie. Zwłoki zmarłego eksportowano do Tarnowa i tam odbył się pogrzeb. Zostawił on żonę i kilkoro dzieci.

\* **Sześć lat była mężczyzną.** Ciekawy wypadek zdarzył się tymi dniami w Tarnowie. U jednego gospodarza nazwiskiem Fidora na Strusinie zatrudniony był już przeszło od lat sześciu w charakterze parobka niejaki Władysław Zych. Gospodarz był ze swego parobka zupełnie zadowolony to też postanowił wyjechać do Ameryki, będąc pewny, iż gospodarstwo jego na niczem z powodu nieobecności nie ucierpi, gdyż parobek we wszystkim będzie go mógł wyręczyć. Jak postanowił, tak zrobił. Postępek ten jednak nie spodobał się jego żonie, która za nic w świecie nie chciała słyszeć o tem, by na starsze lata puszcząć w świat daleki swego „chłopa“. Poszła więc na policję z żalami na swoją nieszczęsną dołą, przyczem niedwuznacznie wskazała na swego parobka, jako na sprawcę wyjazdu jej męża do Ameryki. Policja zwróciła więc baczniejszą uwagę na owego parobka, a nawet go wkrótce przyaresztowała. Zaprowadzono go zaraz do lekarza mieszkającego i poddano ścisłym oględzinom. Tu dopiero zdziwienie, jakich mało! Oto okazało się, iż ów rzekomy Zych, to nie był wcale żaden mężczyzna, lecz zwyczajna dziewczucha, która od dłuższego czasu przebrała się za mężczyznę i pełniła funkcje parobka. Warto także nadmienić, że owa Zychówna zalecała się do swoich koleżanek i obiecywała się żenić.

\* **Zabiła się na grobie ojca.** Onegdaj w południe okoly godziny 2 znaleziono na grobie śp. Jana Pleusa na Janowskim cmentarzu we Lwowie zwłoki młodej kobiety z przetrzezoną skronią. Zawiadomiono o tem policję, która wysłała na miejsce komisarza Pisarskiego. Dochodzenie wykazało, że kobietą ową jest Helena Pleusówna, licząca 31 lat, córka zmarłego w r. 1908 ś. p. Jana Pleusa i że dokonała ona samobójstwa na grobie ojca pod wpływem smutku.

\* **Położnego niedźwiedzia pod Czerniowcami,** tarzającego się najspokojniej w śniegu na grzbiecie,

spłoszył onegdaj oddział żołnierzy, który zrobił wybieżkę z karabinami maszynowymi w kierunku ku Kuczurmare. Misio przerwał swą zabawę na odgłos wystrzałów karabinowych. Za uciekającym puściło się kilku żołnierzy, dla braku ostrych naboju z najeżonymi bagnietami, bez skutku. Dopiero w dwa dni ubito wspaniały okaz w lesie Franzbaur o milę od Czerniowiec.

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Brodach** poszukuje: 6 parobków z rodzinami (chłopcy do koni, dziewczęta do krów) od 1 lutego, 80 kor., 10 kor. zboża twardego, 1 litr mleka dziennie, 8 fur opału, ogród, po 2 latach służby 20 k., zwrot kosztów podróży. Adres: Schnell, Stare Brody; 1 służącego z dobrymi świadectwami. Adres jak wyżej; 1 ucznia do introligatora.

**Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach** poszukuje: 1 karbownika, adr.: Obszar dworski Szalowa poczta i kolej Stróże; 1 służąca umiejąca gotować na plebanie.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu** poszukuje: 4 parobków na ordynaryę zaraz! 100 kor., 10 korcy zboża, 12 korcy kartofli, ogród, opał, mieszkanie, 1 litr mleka dziennie, żona parobka za dojenie krów 40 k. rocznie. Adres: Kintzi, Remenów p. Podliski małe.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 1 karbowego obznajmionego z uprawą chmielu i z gospodarstwem mlecznym od 1 marca; 3 dziewczęta folwarczne; 1 dozorcę stajni fernalskiej; 140 k. i ordynaryę, zaraz! 2 fernali na wikt lub ordynaryę; 1 furmana, świadectwa niezbędne; 1 kucharkę, 16—20 k. zaraz. Adres: Topolnicka, żona komisarza Starostwa-Limanowa; 1 pokojówkę i 1 praczkę; 1 lokaja i kucharkę czeladnią do dworu w Łące p. Rzegociną; 1 służącą, 100 k. i wikt, zwrot kosztów podróży, zaraz! 1 terminatora na 3 lata do zegarmistrza - elektrotechnika, 1000 robotników i robotnic w wieku wyżej lat 14, do cegielni na Węgry, od 15 lutego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie** poszukuje: 5 fernali ze Wschodniej Galicyi na ordynaryę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 4 fernali na ordynaryę; 1 ucznia do krawca.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu** poszukuje: 1 dozorcę stajni fernalskiej; 2 fernali dworskich; 1 pokojówkę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 1 parobka do koni 140—160 k. i utrzymanie; 1 parobka do koni, 200 k. i utrzymanie; 2 dziewczęta do krów, 120 k. i utrzymanie; 5 fernali, 100 k., 600 kg. żyta 350 kg. jęczmienia, 1 litr mleka dziennie, 6 m. drzewa miękkiego, 18 ctn. węgla, 6 zagonów uprawionych pod ziemniaki: 1 kowala dworskiego, podkuwacza koni, 560 k., 20 ctn. zboża, mieszkanie, opał, ogród, krowa lub mleko, zaraz!

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku** poszukuje: 1 gumniennego lub dozorcę; 10 parobków; 2 polowych; 8 dziewczek; 1 pastucha; 1 furmana kawalera; 2 chłopaków do koni; 1 chłopca do kredensu; 1 kucharkę do większego domu w mieście 2 stajnie.

**Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu** poszukuje: 2 fernali, silnych, zdrowych, żonatych lub kawalerów na placę gotówką w miejsce ordynaryi, zaraz! 1 karbownika, znającego się na uprawie chmielu i gospodarstwie mlecznym od 1 marca.

**Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 ekonomę, żonatego, 36—45 lat, na folwark 800-morgowy z gorzelnią, 100 kor., 1/4 morgi ogrodu, 1 morga pola, 6 litr. mleka dziennie, 24 fury opału, mieszkanie, po ukończonym roku służby renumeracja składana na książeczkę kasy oszczędności, od 1 IV, adres: Dyrekcya dóbr Zb. hr. Lanckorońskiego w Tartakowie, stacya kolei Sokal, p. w miejscu; 1 nauczyciela-instruktora robót gospodarczych a zarazem pomocnika gospodarczego na tamtejszym folwarku, kwalifikacje: ukończona przynajmniej średnia szkoła rolnicza i dłuższa praktyka, zgłoszenia listowne z odpisami świadectw pod adresem: Dyrekcya kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem; 1 kucharkę, umiejącą prac i gotować, ma także doić krowy, 120—150 kor., zaraz! adres: Fr. Lorenz, leśniczy w Chołojowie koło Kamionki strumił.

A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzeźmisto, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

### Ceny targowe z dnia 25-go Stycznia 1909.

PRZEDMIOT	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	hal.
Pszonica biała . . . . .	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta . . . . .	„	27	10	28	—
„ węgierska . . . . .	„	—	—	—	—
„ uszkodzona . . . . .	„	—	—	—	—
Zyto krajowe . . . . .	„	19	50	21	20
„ węgierskie . . . . .	„	—	—	—	—
„ uszkodzone . . . . .	„	—	—	—	—
Jęczmień na krupy . . . . .	„	15	40	15	80
„ browarowy . . . . .	„	—	—	—	—
„ słowaeki . . . . .	„	—	—	—	—
„ na paszę . . . . .	„	14	60	15	10
Owies z opłatą akcyzową nowy . . . . .	„	15	90	17	10
„ „ „ stary . . . . .	„	—	—	—	—
Proso . . . . .	„	—	—	—	—
Jagły . . . . .	„	27	20	27	70
Tatarka . . . . .	„	17	50	18	—
Kukurydza węgierska . . . . .	„	15	10	18	70
Groch . . . . .	„	23	—	31	—
Fasola . . . . .	„	25	50	40	—
Wyka . . . . .	„	15	60	16	50
Rzepak zimowy . . . . .	„	29	—	32	—
Koniczyna nasienna czerwona . . . . .	„	120	—	160	—
„ „ biała . . . . .	„	130	—	190	—
„ „ „ . . . . .	„	—	—	—	—
Esparetto (tranzyta) . . . . .	„	—	—	—	—
Soczewica . . . . .	„	22	—	30	—
Słoma . . . . .	„	6	—	7	20
Siano . . . . .	„	8	80	9	60
Koniczyna pastewna . . . . .	„	10	40	11	20
Ziemniaki . . . . .	„	5	—	5	60
Tymotka nasienna . . . . .	„	42	—	60	—
Jaja . . . . .	kopa	3	40	4	20
Masło . . . . .	1 kg	2	60	2	80
Spirytus na 95° dralesu . . . . .	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „ . . . . .	1 hl	—	—	170	—

### NADESŁANO.

**Dr. Michał Sandau, adwokat krajowy,**  
otworzył kancelaryę adwokacką  
w Nowym Targu. 1—10

129

1—10

**Kto nie wie,**  
co swoim na podarunek słubny, na imeniny albo przy innych okolicznościach kupić ma niech przegłędnie mój **cennik główny** z 3000 ilustracyami, w którym każdy coś stosownego znajdzie i który na żądanie darmo i franco przesyłany zostaje.  
C. k. dostawca dworu  
**Hans Konrad, Brün**  
Nr. 477 (Czechy).

**Rozszerzajcie  
naszą gazetę!**

### Dla duchownych i lubiących spójność.

Piękny dom murowany, dachówką kryty w rodzaju willi, o 8 ubikacyach, w pobliżu lasku, przy nim kawałek pola na ogród, w pięknej okolicy o 1 km od stacyi Krzeszowice oddalony, jest do sprzedania. Wiadomość  
**Fr. Wojcik, Tenczynsk.**

### Dobry interes

zrobi, kto kupi 32 mg. ornego dobrego gruntu z budynkami w miejscowości w środkowej Galicji, gdzie stanie w krótkim czasie zakład publiczny za 1 1/2 miliona kor. Adres: A. K. Z. 32 poste rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (307)



## Do Ameryki

**Kanady, Argentyny i Brazylii** wysyła najtańszą i najkrótszą drogą koncesyonowane **Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej w Trzebinii.**  
260 Poczta i telegraf w miejscu. — Telefon Nr. 10. 5—26

## Firma istnieje od roku 1882.

Piótna czeskie każdej szerokości, dymki, drelchcy, ręczniki, sziffony, szertyngi, piótna kolorowe, sefiry na koszule, perkalce, kretony, barchany oraz towary wełniane, bieliznę stołową, damską i męską, chusteczki do nosa, skarpetki i t. d. poleca jak najtaniej w wielkim wyborze firma chrześcijańska. Ceny bardzo niskie i stałe. 245—9—52

**Franciszek Parisek, Kraków, Sławkowska 13.**

## „Zmartwychwstanie“

Prześlizny utwór sceniczny treści narodowej z Kościuszkowskich czasów w 3-ch aktach, bardzo łatwy do wystawienia na scenę, nadający się do wszelkich patriotycznych uroczystości i innych rozmaitych obchodów, specjalność dla teatrów amatorskich i włościan-  
**skich; — wysyła za nadesłaniem 1 Kor.**

Redakcya „Prawdy“ w Krakowie.

## Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich!

Z najlepszego przedziwa i najstaranniej wykonane piótna białe zwykłej i prześcieradlanej szerokości. Szewloty, kam-garny, dreliszki, sukna, płócienka kolorowe, /ręczniki, chusteczki, barchany i tym podobne wyroby tkackie po cenach najtańszych poleca:

**„Zkálnia wyrobów lnianych i bawełnianych“**  
**Franciszka Korony w Koczynie koło Krosna.**  
—; Na żądanie wysyłam próbki darmo i opłatnie. —

# Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Slingera, maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędną, znaną z rzetelności firma:



## R. Pawłowski

W Krakowie, Rynek 18,

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

— Cenniki z historyą maszyn darmo i oplatnie. —

### UWAGA!

Według poświadczenia e. i k. austr.-węg. konsulatn firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenberga, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zabiegała.

### Polsko-Amerykański

## Kalendarz dla wychodźców

na rok 1910.

274

Jest to pierwsze i jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, stanowiące jakby ludową encyklopedyę wychodźczą. Kalendarz ten oprócz wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, obejmuje mnóstwo praktycznych wskazówek i przestroż dla wychodźców sezonowych i zamorskich. Obzorne artykuły poruszają o warunkach płacy i pracy dla robotników rolnych w Francyi, w Danii, w Szwecyi i Czechach oraz o widokach dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii i Argentyny. Artykuły zdobią liczne ilustracje. Kosztuje wraz z przesyłką pocztową

== 90 halerzy. ==

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“ w Krakowie, ulica Stolarska 1. 6.

Przesyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należności wraz z kwotą 10 hal. na porte.

Za zaliczką tylko w większej ilości.

### Szwalnica Sióstr Felicyanek

przy ul. Żółkiewskiej 186 we Lwowie.

Szwalnica Sióstr Felicyanek posiada obecnie w większym zapasie

#### piękne roboty kościelne:

ręczne hafty, złotem i kolorami, gotowe i na zamówienia; jak ornaty, stuły, sukienki, bursy, alby z nicianemi szlakami, komże i bieliznę kielichową. Chorągwie, sztandary, antypedia i t. p. rzeczy. — Ceny bardzo umiarkowane. 288

## Różo Duchowna

jedyne polskie czasopisemko poświęcone czci N. P. Maryi Królowej Różańca św.

Wychodzi raz na miesiąc.

294

W Austrii z przesyłką: 1 kor. W Niemczech 1 mk.  
W Ameryce 1/2 dolara. W Rosyi 1 rubla.

Lwów, Klasztor OO. Dominikanów.

## Jak i gdzie szukać zarobku?

Książeczka zawierająca wskazówki ważne dla robotników wyjeżdżających za granicę za zarobkiem.

Do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w ADMINISTRACYI „PRAWDY“ Kraków, ulica Stolarska 1. 6.

## Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich

87

pod opieką „Najświętszej Rodziny“

## Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krośna (Galicya)

poleca Szanownej P. T. Publiczności słynne w świecie

### plótna korczyńskie

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ściereki, szare-plótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Plótna bawełniane, Plóciénka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki i t. p. wyroby tkackie.

Cenniki i próbki, możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.

### Telegram z Wiednia!!!



Dla wprowadzenia naszych zapalniczek kieszonekowych „César“ postanowiliśmy zamiast każdej innej reklamy sprzedać 150.00 sztuk po cenie fabrycznej i można je otrzymać za następujące zmniejszone ceny:

1 szt. zamiast kor. 3. — tylko kor. 2. —  
6 szt. kor. 9. — 12 szt. kor. 14. —  
za zaliczką.

Do wyprowadzenia tych fabrykatów reklam. mowych podwyższy się cena znowu do nominalnej. 272 1—30

„César“ najlepsza zapalniczka kieszonekowa w świecie. Jedno przyświecenie a natychmiast światło i ogień! Nigdy nie zawodzi! — Żadna bateria! — Krzesiwo do wymiany długiego długoletnia trwałości!

Austr.-wiedeński przedsiębiorstwa „Union“ dla patent. wyplatników, Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 19 C.

273 **Senzacyjny wynalazek 1909!** 1-30

Samopalne świece m. tal. „Jupiter“ do napełniania odtłuszczoną naftą



w użyciu 10 razy tańszą jak zwykłe świece m. lowe lub stearynowe, gdyż jednorazowe napełnienie, które kosztuje 5-6 halerczy, świeci pięknie też w nocy 18-20 godzin. — Światło reguluje się według upodobania na większe i mniejsze, dla tego też do użycia zarazem jako nocna lampa. „Jupiter“ zapala się sam — bez zapalki — za pomocą zwykłego przyświecenia kółka z krzesiwem, 10 lat gwarancji za zepsucie i dobroć w użyciu.

Ważne dla każdej rodziny, zwłaszcza dla hoteli, gospód, handliów, fabryk i kościołów itd. Cena kor. 6.— 3 szt. kor. 16.— 6 szt. kor. 30.— 12 szt. kor. 57.— z nmbłą do lampki nocnej kor. 1.— za załączką. Zastępcy, odprowadzający wszędzie poszukiwani.

Austr.-węg. przedsiębiorstwo „Un on“ dla pat. wynalazków Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

20-52

## „WISŁA“

164

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,  
ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem o. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie właścian, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w sianis i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się prosto do Dyrekcji „Wisły“.

## Koron 5000 nagrody 296

placę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya  
◆ 800 sztuk tylko za Koron 5 ◆

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu Roskopf patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem em. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pończakany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i pierścionków, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawaty z brylantem Simill, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki i para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr. 1 sal. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi widokami świata. 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych orientalnych pereł, 5 indyjskich diamentów przepowiadaczy zajmujący każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i n. ezbednych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są i odwójnej wartości kosztuje tylko Koron 5. Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

**J. Geib, Dom wysyłkowy, Nowy Sącz.**

NB. Przy zamówieniu z pakietów, zostana darmo dołączone 1 prim. ang. brytwa do golenia, albo 6 fl. inianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyka wykluczone.

## Aptekarza A. THIERRY'S BALSAM

— Prawnie chronione. —



Allein echter Balsam  
aus der Schutzanstalt-Apothek  
von  
A. Thierry in Pragrad  
bei Rohitsch-Saunders.

Jedynie prawdziwy z znakiem ochronnym wyobr. Zakonnicę.

Działa niezawodnie we wszystkich zaskabnięciach organów respiracyjnych, kaszlu, wymiotach, chrypkach, katarach krtani, cierpieniach płuc, krzeczach żółdkowych, zapaleniach wszystkich wewnętrznych organów, braku apetytu, niestrawności zatwardzeniach etc. — Zewnętrznie we wszystkich słabościach ust, bólu zębów, ranach z powodu ognia, strzykania członków, wyrzutach, spec. influencyi etc. 12 małych lub 6 podwójnych butelek, albo też 1 duża specjalna butelka familijna Koron 5.

Aptekarza A. Thierry jedynie prawdziwa  
**maść centyfoliowa**

jako nadspodziewany, niezawodny i niedościgniony środek leczniczy we wszystkich zastarzających także ranach rakowatych, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, złych nogach, abscesach, usuwa obce ciała, ropieniach, przyczynia się po największej części do zapobieżenia bolesnych operacyi. 2 stoiki koron 3.60.

Zamówienia adresować:

**Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry**  
w Pragrad obok Rohitsch.

## Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty - było by po  
Spodniach, Materje na ubrania z  
polskiej tkalni domowej Antoniego  
Barula - Korczywie z podwojnie  
kręconych nici są nadzwyczaj  
twałe a przy tem tane  
Proszę się przekonać i za-  
żądać darmo cennika na ubra-  
nia zimowe męskie i dziecięce.  
Towar który się nie podobie  
wymieniam, albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**  
Pod opieką Śc. Józefa  
tkalnia  
w Korczywie  
(Galicja)

## Podagra

bóle  
reumatyczne

Maść Zoltána

(Kali Liniment.)

Ten uznany, dobry środek do nacierania nabyć  
można w każdej większej aptece po 2 kor. stoik.  
Pocztą wysyła

**Apteka Zoltán'a, Budapeszt V, Szabatságtér.**

Skład: Wiedeń, c. i k. Apteka nadworna (Hof-Apotheke).

**Kupujcie u swoich!**



Z braku miejsca ofiaruje sztukę około 295  
**30000 metrów reszki**  
 z 6-12 metrów składające się z flaneli dla turystów na męską i damską bieliznę, materyi na bluzki i ubrania, pościeli, nankingu, tkaniny rumburskie, z gwarancją towar bez usterki. Przesyłka w 5 kg. pakietach około 45 mtr. za pakiet k. 16.20 za zaliczkę, począwszy od kg. 50 przesyłka franko.

**Uwaga!** Bardzo korzystne dla odsprzedających, którym udzielam 3% rabatu.

Próbek nie tnie się, jednak bez ryzyka, gdyż za nienadający się towar zwraca się należytość.

**LUDWIK J. KOHN,**  
 Wyrób płótna, bawlnianych i adamaszkowych tow. Nachód, Czechy.



3 letnia pisemna gwarancja!  
 Bez konieczności w tej jakości!  
**Tylko K. 3.40**

kosztuje prawdziwy szwajcarski zegarek Remontoir „Syst. Rosskopf-Patent“ o silnym ankrowym werku, metalowym cyferblacie w niklowym opryciu, 36 godz. idący wraz z łańcuszkiem. 1 szt. Kor. 3.10. 2 szt. Kor. 3.50. Nadto dostarczamy zegarek Remontoir 36 godz. idący ze szkaradkiem, wspornik złocony, ładnie do 14 kar. złota podobny, pięknie grawirowany wraz z łańcuszkiem za K. 4.60. 3 szt. K. 12.90. Niema ryzyka! Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

**S. Schweichler**  
 pierwszy chełmiński dom wysyłkowy w Krakowie.

**Józef Gawlas krawiec**  
 Kraków, ulica Felicjanek 1. 21  
 przyjmuje  
**wszelkie zamówienia**  
 w zakres krawiectwa wchodzące. 291  
 Dla Wielkiego Duobowienia wykonuje sutanny i na życzenie wysyła próbki z cenami.

**Oznajmienie!**  
 Wina do mszy św. można dostać u ks. dziekana Piotra Krawicza w Hanańskich Szepes megye Węgry  
 stołowe białe od 40, 46, 50, 60, 70, 80 h. za liter, tokajskie stołowe od 80 do 90 h. za liter, tokaj samorodny od 1 K., 1 K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K., 3 K. tokaj „assu“ od 5 K., 6 K., 8 K. w beczkach a w fiaskach liter o 30 h. drożej.

**„SAPOMENTHOL-MATULI“**  
 najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wysirzegać się bezwartościowych isykatów!

**ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias REUMATYZMOWI MIĘSNI REUMATYZMOWI STAWOW NERWOBÓŁOM I BÓŁOM KRZYŻOW MIGRENIE, KLUCIU W BOKACH OBRZMIENIOM, PORAZENIOM**

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie.

wedle poleceń lekarskich.

254-7-52

Sprzedawca jedynie w stołkach po cenie 1.40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomysiu Wielkim.** — Po nadesłaniu 1.85 koron wysyła się próbny stoik — oplatnie polecony.

**Tanio! Dobrze!**



- Niklowy remontoir K. 2.50
- Amerykański Rosskopf „ 3.—
- Szwajcarski „ 4.—
- z podwójną kopertą prawdziwy srebrny z urzędowym stemplem „ 7.—
- Orginalny Omega „ 18.—
- Legar wahadłowy 70 cm. z budzikiem i bijący „ 7.—
- z budzik. grający i bijący „ 10.—
- Szwajcarski z koralikami „ 14.—
- Budzik niki. 19 cm. wysoki „ 5.—
- Budzik z dzwonk. wieślowym „ 2.—
- Trzechletnia gwarancja. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką. 246-7-12

**Max Bühnel, Wiedeń IV, Margarethenstr. 27/110.**  
 Zegarmistrz, zaprzęży sąd. taksator.  
 Założony 1840. Proszę zażądać mój wielki cennik z 5000 wzorami, który każdemu bez przymusu kupna za darmo przysyła się.

**Dużo pieniędzy**  
 zoszczędzi ten, który przy zapotrzebowaniu rozmaitych przedmiotów na podarki okolicznościowe mego cennika głównego z 3000 ilustracjami zażąda, który każdemu darmo i oplatnie przestłanę zostanie.  
 A k. dostawa dworu  
**Hans Konrad, Brnx 479.**  
 (Czechy). 288

**Kalendarze ściennie**  
 na rok 1910

z bloczkiem do zrywania na każdy dzień ze ścianką z herbem Polski i Litwy, kolorowane, sztuka po 60 hal. z Matką Polską i św. Patronami Polski, kolorowe, sztuka po 50 hal., z krajobrazem i zloceniami po 50 hal., koledowy z ziókiem P. Jezusa, kolorowane, po 50 hal., małe koledowe, kolorowe, po 40 hal., z św. Patronami i portretami królów polskich po 40 hal. do nabycia w Administracji „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Przesyłki tylko za poprzednim nadesłaniem należytości wraz z kwotą 10 hal. na porto.  
 Za zaliczką tylko w większej ilości.

**Maszyny do przysposobiania paszy.**

**Sieczkarnie, krajacze buraków,**



**żarna (szrotowniki),  
 parniki do parzenia paszy,  
 piece kociołkowe,  
 pompy do gnoju**

wyrabiają i dostawiają w najnowszej i wypróbowanej konstrukcyi 6-12

**Ph. Mayfarth & Co.,**

fabryka maszyn gospodarskich, odlewarnie żelane i kociołki parowe, **Wiedeń II, Taborstrasse 71.**

Ządać można oczywiście cenniki bezpłatnie i franko. Przesyła się odsprzedającym i agentom.

**Cierpicie bóle?** Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowego fluidu z marką „Elsafluid”. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest tylko reklama! Próbną tuzin 5 k. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz Feller w Stubicy, Elsaplatz nr. 178 (Kroacya).

## F. Panim

Kraków, Zielona 2

12 poleca 48-52

Męski ankr. remontoir.

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3.90.

Harcówka z 8 klawiszami pięknie wykonana k. 2.90

w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami kor. 7, z 3 rejestrami i klawiszami z portowej masy k. 9.60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog instrumentów, zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chrząstek srebra, przybiorów narzędzi zegarmistrzowskich towarów muzycznych.

### Kanarki karceńskie

połecem własnego chowu śpiewaki Rolliery o głębokim długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. za sztukę. Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przetransportowania. 6 dni próby a w razie niezadowolonia wyznacza lub zwrot pieniędzy.

Jan Szusa w Krakowie ul. 233 Stolarska 13. 9-16

### Moczenie w łóżku

usuwa natychmiast nasze prawnie zastrzeżone „obudź się”. Przy podaniu wieku i płci objaśnienia za darmo.

Instytut Resculap No. 425 Regensburg w Bawaryi.

## Uczeń

poszukuje miejsca w drukarni lub ślusarni, ma lat 15, ukończoną II. klasę realną. Biższa wiadomość w Redakcji „Prawdy” w Krakowie. 306

## Wiedeńskie produkta margarynowe

specyalnej jakości.

Smalec margarynowy . . . . . za kg. K. 1.70

Masło margarynowe . . . . . „ „ K. 1.70

**Najmniejsza wysyłka 5 kg. w oryginalnym fabrycznym opakowaniu.**

(Koszta przesyłek nie rachuje się). Odbiór także w faszczkach po 40, 60, 80 i 100 kg.

**Rudolf Guttman, Wiedeń IX,**

284

Alserbachstrasse 6.

7-12

## Ostrzegamy

każdego, jeżeli kaszle, jest zachrypnięty, zaflęgnięty, i bez apetytu, jeżeli zauważy ubytek wagi swego ciała, jeżeli poci się w nocy, czuje się osłabiony i wycieńczony, lub te niebezpieczne znamiona sprostuje u któregoś z członków rodziny, by sobie nie



psuł żołądka rozmaitymi tajemniczymi środkami lecz niezwłocznie zamówił Orkény'a miodu lipowego (syropu) i zapobiegł dalszemu szerzeniu się choroby.

Orkény'a miod lipowy (syrop) przewyższa wszystkie podobne środki, usmierza kaszel, rozpuszcza znakomicie flegmę, polepsza apetyt i usuwa ucizliwość, osłabiające pory nocne. Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem. Próbną fiaską kosztuje 3 K., duża fiaska 5 K., a 3 duże fiaski franko 15 K., do nabycia tylko u jednego wytwórcy: **Orkény'a apteka „pod Apostolem“** Budapeszt. József - Körut 64. Depot 27.

## „WIAZANKA PIĘŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennnej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracji „Prawdy”, Kraków, ulica Stolarska nr. 6, a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

## Bank parcelacyjny

w Krakowie

Rynek gł. L. 33 I. p.

ma obszar dworski tuż pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzebne tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10-20 latach. Budynki we dworze murwane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Gleba jest rzędzina I-szej klasy na równinach tuż przy gościńcu do Krakowa.

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze Banku Parcelacyjnego w Krakowie. Rynek główny L. 33 I piętro. 16 48-52

## Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyżajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świętne pisma dziękczynne. Poleć 185 cenia lekarskie. 15-30

Instytut „SANITAS” VELBURG, P 79. BAWARYA.

## Maszyny

do wyrobu dachówek,

## Maszyny

do wyrobu cegieł cement.

## Farbę

277 Oliwę

## Cement

za gotówkę i na spłaty ratami dostarcza

**H. Artl, Kraków,** ul. Retoryka 1.

Cenniki wysyła się darmo.



Strzeby!

Lankaster za Kor. 26.-

Flaubert „ 8.50

Pistolety „ 1.50

Revolwer „ 5.-

Reperacye tanio. Ilustrow.

278 cenniki franko. 1-52

F. Dusek w Opocno 434, przy kolei państw. Czechy.